

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadsyłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku.

ANTYSEMITYZM, JAKO WYRAZ CZASU.

Starą Europę pod koniec stulecia przebiegają dziwne prądy i dreszcze. Zdawałoby się, że wszystkie antagonizmy społeczne, rasowe i polityczne, gromadzące się w ciągu długich okresów czasu, przedstawiają teraz swoje rachunki do uregulowania. Od Lizbony do Belgradu, niewprawne nawet ucho chwytą głuche wrzenie namiętności w ludach całych i oddzielnych warstwach. Republikanizm iberyjski, zupełne pomieszanie pojęć i idei moralnych i politycznych we Francyi, irredentyzm włoski, socjalizm niemiecki, aspiracje do samodzielności słowian austriackich i nieustająca agitacja ludów bałkańskich, — oto dziwne czynniki godziny historycznej, jaką przeżywamy obecnie.

W tej wielkiej likwidacji interesów europejskich, ku jakiej popycha nieprzeparta siła faktów, w chwili obecnej skonstatować można kilka czynników, grających w tym chaosie sprzeczności i interesów wielką i niezaprzeczoną rolę.

Jest to więc już nieodwołalne, w świadomości wszystkich uczciwych stronnictw i ludzi politycznych, bankructwo giełdziarskiego liberalizmu; jest to następnie bankructwo demokracji politycznej z zasadami 1789 roku; jest to nareszcie — o zgrozo! — pod koniec XIX stulecia, stulecia humanizmu i krywilizacji, jak głosili jego fałszywi i naiwni prorocy — skryształizowanie się antysemityzmu, jako systematycznej, świadomej i jasnej zasady polityczno-społecznej, przeciwko tyranii lichwy, przeciwko wyzyskowi, przeciwko demoralizacji sumień i pojęć.

Antysemityzm jest dziś codziennie na wszystkich ustach, na szpaltach wszystkich dzienników i, stosownie do pojęć, przekonań, a nade wszystko interesów stronnictw i ludzi, najrozmaitszym, a często bardzo zabawnym podlega komentarzom. Jedni w nim widzą krucyatę średniowiecznych fanatyków, inni — hecę rozigranych agitatorów, inni nareszcie — wsteczny prąd społeczny, dążący do pozbawienia ludzkości zdobyczy ostatniego wieku, które w utartym szablonie nazywają wielkimi zdobyczami liberalizmu.

Wszyscy, co antysemityzmowi podsuwają takie dążenia i definicje, z dobrą czy złą wolą, najzupełniej się mylą.

Nie trzeba bynajmniej być ani socyologiem, ani politykiem, ani filozofem, bo wystarczy trochę zmysłu wnikania w istotę społecznego i duchowego życia bieżącego okresu cywilizacyjnego, aby nabrać mocnego przekonania, że antysemityzm nie jest ani anachronizmem, ani krucyatą, ale tendencją najwspółczesniejszą, koniecznym wynikiem stosunków społecznych, reakcją zdrowych pierwiastków ludzkości przeciwko zgniliznie i rozkładowi.

Pomimo to, z ideą antysemityzmu pogodzić się nie może wielu ludzi dobrej wiary, którzy mocno wierzyli i wierzą do dziś dnia w harmonię społeczną, w braterstwo, zgodę i inne bardzo piękne rzeczy, ale którzy nie widzą, że na naszym padole płaczu owa harmonia byłaby pokorą owiec wobec wilków.

Mówimy o ludziach dobrej wiary i otwartej głowy, bo

tylko z nimi dyskutować warto. Trudno natomiast dyskutować z bujającymi w abstrakcyi teoretykami, co w swojej głębokiej wierze w wszechmocną potęgę cywilizacji, z nieubłaganym uporem zawsze dowodzą, że kwestya żydowska rozwiąże się przez rozpowszechnienie oświaty. Nie chcą oni zrozumieć natury tej choroby odrębnej, której ogólne recepty nie wyleczą. Nie ma naturalnie co i mówić o fałszywych liberałach i tolerantach.

Antysemityzm jest kierunkiem społecznym, z różnolitych złożonym pierwiastków, — najwspółczesniejszym, powtarzamy, wynikiem dążeń i potrzeb. Nietylko nie jest anachronizmem, ale łatwo dowieść, że stać się świadomym systemem mógł dopiero w naszych czasach, w chwili rozkładu liberalizmu, do którego zachwiania się przyczynił.

Na końcu stulecia widzimy równie poważne jak dziwne i ciekawe zjawisko: Oto w antysemityzmie spotykają się partie nawet wręcz skrajnych programów społecznych: legitymiści, monarchiści i radykaliści. Antysemityzm dojrzewa do zasady programu społecznego, na obu półkulach, wszędzie, gdzie złoty cielec zawładnął ludźmi i pracą, opinią i dobrobytem. Zarówno w Petersburgu, jak i w New Yorku myślą o „kwarantannie moralnej” przeciwko żydom.

Antysemityzm jest protestem przeciwko uprawianej dziś głównie metodzie wyzysku, przeciwko wszechwładnej lichwie. Jest dotychczas rozległym i szerokim, że tylko zła wola lub ciasnota poglądów mogą w nim widzieć rasową i plemienną hecę. Działalność jego nie ogranicza się na jego nazwie.

Spółeczne i umysłowe, rodzinne i moralne życie zostało podkopane w swoich fundamentach przez bezwyznaniowość, blagę umysłową, bipokryzę obyczajów, arogancję, a nade wszystko przez cyniczną potęgę złota. Tandeta towarów idzie dziś w parze z tandetą charakterów. Świat nie był nigdy łaskawym na ideały, lecz nigdy też nie przyjmował ich większym, niż dzisiaj, szyderstwem.

Pod okrutną tyranją wyzysku ugina się ludzkość, a ten wyzysk identyfikujemy z semityzmem. Semityzm stworzył i udoskonalił tę maszynę, wyciskając żywotne soki z ludzkości.

Antysemityzm jest współczesnym, bo mógł się skryształizować wtenczas dopiero, kiedy następstwa równouprawnienia żydów rozwinęły się do ostatniej konsekwencji i wydały owoce. Przed uzyskaniem praw obywatelskich przez żydów o dzisiejszym antysemityzmie nie mogło być mowy. Jego rozwój idzie równoległe z rozkładem fałszywego liberalizmu, a stosunki społeczne były glebą, na której on wykwitnąć musiał. Rzecz tylko dziwna, że publicyści liberalnego obozu nie uznawali antysemityzmu, lub go lekceważyli. Można się bowiem sprzeczać o środki i metody załatwienia kwestyi żydowskiej, ale ignorować antysemityzm, prąd tak potężny, byłoby ślepotą nie do przebaczenia...

Co chwila zresztą przybywają nowe dowody jego wzrostu. Zwycięstwo świeże antysemitów przy wyborach do sejmu niższo-austriackiego w Wiedniu i jego okolicach, dowodzi, jak popularnym stał się w Austrii. Dzienniki centralistów, w bezsilnym swoim gniewie, nazywają te wybory „hańbą”, ale antysemici nie potrzebują lepszej rekomendacji.

Objektywnie patrząc na rzeczy, można tylko oczekiwać

wzrostu tego ruchu. Na grobie marnych frazesów liberalnych, jest on zwiastunem nowej epoki. Złe może być tylko ślepym, — co go nie widzą.

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

(Dalszy ciąg.)

John Lemoine i Simon nie działają w dobrej wierze, gdy oskarżają o przesadę a nawet o potwarz sumiennych malarzy, którzy w studyach swoich nad dzisiejszą demoralizacją, nad rozkładem społecznym, mówią zaledwie czwartą część prawdy.

Nasza pisanina ma wartość analizy psychologicznej, ona ujawnia grę fizyognomij, uwydatnia specjalną złoczynność każdego osobnika; ale nie mówiąc już o dokumentach zachowanych dla przyszłości, współcześni mają już przed oczyma świadectwa tak autentyczne, że nie dopuszczają żadnej wątpliwości.

Czyż świadectwo może wyrównać świadectwu człowieka, który przez długie lata czuwał nad bezpieczeństwem takiego miasta jak Paryż, który miał w rękach wszystkie tajemnice policyi, i który porzucił swój urząd ciesząc się szacunkiem ogólnym?

Ten człowiek opowie wam, jak Macé opowiadał Goncourtowi, jak opowiadał mnie samemu, że uwięził złoczyncę za kradzież dowiedzioną, i że w kilka miesięcy później spotkał tego złodzieja siedzącego po lewicy pewnego ministra, i kłaniającego się z miną protekcyjonalną temu, co go aresztował.

Były naczelnik władzy bezpieczeństwa publicznego opowie wam z najdrobniejszymi szczegółami, nie zmieniając nic w faktach, sucho, z dokładnością protokołu, aresztowanie pewnego finansisty oszusta, którego, mimo oporu, zdołał wziąć pod klucz chwilowo, a którego znalazł literalnie napechanego listami. Trzeba tylko jedno imię zmienić w jego opowiadaniu: zamiast Goliat, trzeba czytać Dawid.

Gdyby ta historia była podpisana przez naczelnika policyi angielskiej albo jakiej innej, cały świat gadałby o niej, robilby do niej komentarze; powiedziano: „Oto do czego zeszedł ten kraj!“ Tymczasem we Francji te obyczaje wydają się tak pospolitemi, że zaledwie wspomniano o tej książce.

Czy pan John Lemoine zechce odczytać ze mną tę kartkę oderwaną ze wspomnień człowieka najkompetentniejszego z kompetentnych? Może to senatora-dziennikarza uczyni mniej pobopnym do oskarżania współczesnych pisarzy o używanie zbyt jaskrawych kolorów do swych obrazów.

Baranek — Fajz-Kepete vel Aron Lubliner

HUMORESKA

przez

Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

Aron zmarł na swem dotychczasowym siedzeniu z worków; przytem chłopskie sanie, niekute, zataczały się co chwila tak, że tylko rozpaczliwym uchwyceniem się w porę kozucha woźnicy, wyratowywał się raz za razem od spadnięcia pod płozy. Co prawda, niedaleko już do Pogonowa, dobre cztery wiorsty, nie więcej; po co jednak i ten kawalek męczyć się, niby psu na płocie, kiedy i cieplej, i wygodniej, i bezpieczniej, ba! nawet po pańsku, ta jazda z panem na miejsce.

— Z przeproszeniem jaśnie pana, kiedy jaśnie pan taki grzeczny, to niech idą furmanki, a ja tu przysiadę się, żeby rozpowiedzieć o te kocioł i węzownię.

— Nie marudź i siadaj! bo chciałbym zastać pana Staszewskiego, potem może gdzie wyjedzie.

Aron dał znak chłopom, żeby jechali do dworu, a Władek usadowił żyda przy sobie. Sanie chłopskie popędziły naprzód cwałem, Walek cmoknął na konie, zabrzączały wie-

Finansista został aresztowany na giełdzie, wsadzony do fiakra i zawieszony do aresztu; miał on naturalnie swój własny ekwipaż, który jechał za dorozką. Stawiony przed Macem, Goliat prosił o pozwolenie odesłania swego woźnicy.

— Czy mój woźnica ma czekać na mnie? mogę odsyłać go dać mu instrukcje?

— I owszem.

— Józefie — rzekł Goliat gdy wszedł służący — pojedziesz natychmiast do pani hrabiny de B...; powiesz jej, że jako ofiara okropnej machinacji, jestem tutaj zatrzymany przemocą, i poprosisz aby o tem zawiadomiła moich przyjaciół i protektorów... Ruszaj... Ach! zapomniałem, oddasz jej także album znajdujące się pod siedzeniem w powozie.

— Józefie — rzekłem z kolei (opowiada Macé) — oprócz tego albumu, oddasz mojemu sekretarzowi, który pójdzie z tobą, wszystkie inne przedmioty znajdujące się w powozie.

Urzędnik wróciwszy oznajmił, że album musiało zostać zamienione na olbrzymi portfel, napełniony rękopisami, który przyniósł.

— Co znaczy to nowe kłamstwo? — zapytałem Goliata.

— To znaczy, że ta teka obejmuje poważne autografy, bardzo ważne i wielkiej wartości.

I uprzejmiejszym tonem dodał:

— Przeczytamy je razem...

Zrozumiałem, że ten portfel zawierał dokumenta niebezpieczne a pożyteczne ich właścicielowi, pod warunkiem niekomunikowania podrzędnym agentom nazwisk ludzi politycznych wmięszanych w te szalbierstwa finansowe.

Ulokowałem mego więźnia, który kazał sobie przynieść suty obiad z restauracji pod firmą „Quatre-Saisons“, i pod pozorem ciężkiej strawności, popijał go tyzanną szampańską.

O ósmej wieczorem, Goliat i ja, już jako najlepsi przyjaciele, przeglądaliśmy razem rachunki z „kubanów“.

— Brzydki to wyraz — rzekłem — ohydny i straszny, gdy się odnosi do ludzi politycznych, którzy dla powiększenia swoich majątków na wszelaki sposób protegowali przekupstwo.

— Zaczekaj pan; nie masz jeszcze pojęcia o mnogich brudach.

Oto autograf byłego członka gabinetu, polityka o wspaniałych pozorach, ministra jakich mało, zubożonego wyzyskiwaniem tajemnic stanu; ten list zawiera zwierzenia co do niektórych osób, które podobnie jak on brały kubany. Będiesz pan mógł zapewnić prefekta policyi, że człowiek ten był sprzedajnym, gdy podpisywał traktaty, przeciw którym walczył zawzięcie.

Na tym świstku figuruje suma 25.000 fr. zapłacona tym dwom ludziom! dziwi pana ta para nazwisk?

— Niezawodnie, i nie mogę uwierzyć, żeby oni mieli używać swego stanowiska w celu zaokrąglenia swoich dochodów. Oszukano pana. Gdyby, na nieszczęście ci dwaj urzędnicy, uważani za uczciwych, wolnych od najłżejszego

szadla u krakowskich chomontów, Fajz-Kepete znalazł się raptem w raju. Jechał wszak przy boku najpyszniejszego puryca, który dotąd był dla niego taki nieprzystępny!

— Jaśnie pan zastanie dziedzica pogonowskiego — zapewniał — bo on dzisiaj wydać musi pszenicę i wziąć swój kontrakt odemnie.

— Aaaa! — ozwał się niby do siebie Kowalewski — to dlatego na gwałt zabierał pszenicę od Korwina...

Aron poruszył się niespokojnie na siedzeniu.

— Złe ci siedzieć? — zapytał Kowalewski.

— Z przeproszeniem jaśnie pana, dobrze, ale po co pan Staszewski zabierał tę pszenicę od pana Korwina?

— Albo ja wiem po co? czyś ty z nim zrobił jaką fa-cyendę? bo wziął na kredyt trzysta korcy.

Żyd stęknął.

— Usiądźże wygodnie — namawiał Kowalewski — po co masz wisieć na brzegu sanek i stękać z niewygody?

— Dziękuję jaśnie panu, dobre siedzenie.

— No, to gadajże o tym kotle i węzownicy! tylko zapowiadam ci, że jeśli drogo to nie wezmę, wolę nowe.

— Jaśnie pan mówi, że dziedzic pogonowski wczoraj zwiózł do siebie pszenicę pana Korwina?

— Myślisz że zła? nie bój się! pszenica pana Korwina to perły, widziałem próbkę; zgoła nie gorsza od pogonowskiej, a wymylnkowana aż miło!

podejrzenia, byli tem, czem ich pan mienisz, jakież to niebezpieczeństwo groziłoby naszemu społeczeństwu, gdyż obaj wespół tyłu upadków, zachowali dotąd szacunek ludzi uczciwych? Nie, powtarzam panu, to czysty wymysł. Ja znam sumiennosc tych ludzi, oni nigdy nie mogli maczać rąk w podziemnych machinacjach ani w brudnych kompromisach.

— A jednak to nie ulega wątpliwości, a muszę dodać, że nie pan jeden byłbyś gotów wystawić im certyfikat nieskazitelnosci.

Pan żyjesz w świątyni Sprawiedliwosci, i pozostajesz w ciągłych stosunkach z całą magistraturą. Czy dużo widziałeś pan sędziów, którzyby byli rozważni przez rozum, poważni przez temperament, bezstronni dlatego, że nie powinno wpływać na ich sąd, że powinni być nieugiętymi i oddawać każdemu co mu się z prawa należy?... Milczenie pańskie jest wyznaniem; nie kładę na to nacisku i idę dalej.

„I Goliat począł dalej przekładać papiery jedne po drugich, wskazując mi palcem podpisy, które wszystkie napędziały mnie zdumieniem. — Patrz pan — mówił — ten list określa stan sumienia jednego z senatorów; taksa jego wynosi 5,000 fr. On głosuje po cenach umiarkowanych, a jego wpływy w parlamencie i tego nie warte.

„A potem znowu:

„Ci trzej urzędnicy, wolni od wszelkich skrupułów, gotowi są codziennie na usługi finansistów i biorą po 200 do 500 fr. miesięcznie.

„Przejrzyj pan list tego nieboraka; dziękuje mi za przysłane mu 3,000 fr.; ciężko zapracował na nie w interesie, który o mało nie pozbawił go reszty reputacji. Za tym zresztą przemawiają okoliczności łagodzące, tłumaczy go ubóstwo; żyć trzeba a jego dyety jako deputowanego zaledwie starczą na wyżywienie jego rodziny; długów ma po same uszy.

„Ten znów senator, z lewego środka, mówił mi o panu. Był tak bezwstydnym, że chępnym się ze swojej prawosci, pisząc do mnie ten frazes atramentem czerwonym: „Jeżeli w pańskim procesie moje nazwisko zostanie wymienione, wytoczę panu proces o dyffamację“. Długi czas powstawał on na nadużycia monopolu, biorąc pieniądze od monopolistów!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

LI.

12 Października.

Za dni kilka zjadą się do Lwowa, jak rok rocznie, posłowie sejmowi, aby wziąć udział w obradach tej instytucji. Przewodniczyć im będzie nowy marszałek, ks. Eustachy Sanguszko, dotychczasowy prezes klubu prawicy. Nominacja księcia została przez kraj i wszystkie jego stronnictwa

Aronowi poczęła uderzać krew do głowy. Tyle strat! samochcąc pada ofiarą własnej kombinacji! Kto mógł przewidzieć, że ten, o niczem niemyślący ptaszek, Staszewski, wpadnie po rozum do głowy i na kredyt weźmie pszenicę od sąsiada? Fajn-Kepele począł się nie już poruszać na sanekach, lecz wil się z jakiegoś bólu, który go chwycił za piersi.

Kowalewski nie zwracał teraz na niego uwagi.

— Jakaż cena kotła i węzownicy! — zapytał.

— *Aj, wajse mir!* — jęknął Fajn-Kepele — dwieście dwadzieścia pięć rubli moje własne dołożyć... bo pszenica: cztery dwadzieścia pięć!..

— Co ty pleciesz? stroisz ze mnie kpiny, łapserdaku?

Ale w tej chwili spłoszone, niewiadomo czem, konie, szarpnęły z gościńca w lewo, dwa przednie, parskając, rwały już w pole, grubo usłane śniegiem, dwa za nimi skoczyły w szalonym galopie, a Kowalewski ledwie zdołał pochwycić za tołub swego towarzysza, bez tej bowiem doraźnej pomocy, Fajn-Kepele wyleciałby, jak piłka, z sanek.

Nastąpiła teraz szalona jazda; konie pędziły jak wiatr, na oślep, Bóg wie gdzie, przed siebie.

— Olaboga! olaboga! — wrzeszczał Walek — śnadh nie mógł utrzymać rozhukanych zwierząt.

— Skręcimy karkil! — krzyczał pan z Czermiernej, także widocznie zatrwożony, — rozniosą nas, jak plewę, po polu!

Żyd oburącz przyczepił się do szuby Kowalewskiego,

bardzo życzliwie przyjętą. Książę jest roztropny, spokojny, uprzedzająco grzeczny i wśród innych polityków galicyjskich wyróżnia się duchem pojednawczym. Dzięki temu, nawet rusini witali go gorąco. Czy jednak z nimi potrafi on utrzymać wciąż dobre stosunki, o tem trudno wyrokować, zwłaszcza że najbardziej wpływowy ich organ, „Diło“, napisał w tych dniach, że cała autonomia, jako rzecz zbyteczna, powinna być natychmiast skasowana. Skoro ona niepotrzebna, więc i marszałek jest dla nich tylko dziurą w moście, na cóż więc go było witać przez osobną deputację?

Ponieważ po ustąpieniu hr. Tarnowskiego z posady marszałka, wielu ze sprawami krajowemi dobrze obeznanych, utrzymywało, iż członkowie wydziału zmusili go do tego swoim próżniactwem, przeto powstał teraz projekt, aby wszyscy owi członkowie rezygnowali równocześnie ze swych stanowisk, co gdyby nastąpiło, sejm mógłby łatwiej zająć się reorganizacją wydziału. Myśl była w każdym razie piękna, dla kraju nawet zbawienna, ale dla tych którzy są dziś radcami wielce niepraktyczna. Świat zaś dzisiejszy tak widocznie już jest utworzony, że w nim tylko praktyczność zwycięża. Bo i jak tu wyrzec się dobrowolnie posady, którą sejm gotówby potem dać komu innemu? Ze większość była praktyczną, wcale się temu nie dziwię, ale co mnie zastanawia, to bierność w tej sprawie pana Romanowicza. Jeżeli kto to on powinien być dać dobry przykład, bo nikt głośniejszy niż on nie bronil zawsze moralności politycznej. Ale u niego ponoś, tak samo jak u innych, co innego słowa, a co innego czyni... Skoro o nim mówię, muszę zanotować na tem miejscu coś arcy ciekawego. Pan Romanowicz, który teatru całe życie niecierpiał i nigdy w nim nie bywał, został mianowany przez wydział członkiem komisji teatralnej, która ma osądzać, ażali przedsiębiorca teatralny powinien od kraju subwencję dostawać. Tak więc nieprzyjaciel teatru został mianowany jego opiekunem i sędzią. Nieprawdaż że to zabawne i — mówiąc między nami — tylko w Galicyi możliwe?

W przyszłym liście będę wam mógł już coś napisać o czynnościach sejmowych, dziś tylko zaznaczę, że cała sesja będzie prawdopodobnie gorąca, gdyż rozmaite sprawy doniosłego znaczenia, a między niemi przedewszystkiem bezustanny niedobór w budżecie krajowym i sprawa konwersji długów krajowych, mogą w wysokim stopniu, nie tylko zająć lecz nawet roznamiętnić umysły.

Nareszcie, po długim oczekiwaniu, przyjdzie w Krakowie do skutku schronisko dla opuszczonych chłopców, ufundowane staraniem ks. Lubomirskiego, który na ten piękny cel ofiarował 2 miliony franków. Chociaż książę dał pieniądze przed trzema laty, mimo to o schronisku nikt nie mówił, a wszystkiemu był winien nieźrównany biurokratyzm austriacki. Że Niemcy lubią wiele pisać, rzecz to jak świat stara i powszechnie znana. Jeszcze ongi, gdyśmy się z Krzyżakami na naszych kresach spierali, przysyłali komturowie zawsze swoich pisarzy, i ci, ustawiając stół na miejscu spornem, zaczęli zaraz pisać. Nie wątpię że od tego czasu

a przerażenie jego doszło do zenitu; instynkt zachowawczy odgadł siłę w szlachcicu, Aron więc spoił się z tą siłą, rachując, że przez nią tylko może być ocalonym.

— *Gwałt, gwałt!* — piał nawet niezbyt głośno Fajn-Kepele, bo mu technienie zamierało w piersi.

— *Zginęliśmy!* — wołał mu nad uchem Kowalewski. — Śmierć nieochybna!... jeszcze gdyby nie wypaść z sanek, to jako tako..

A sanki, z błyskawiczną szybkością, pędziły wciąż w białą dal; niekiedy konie zapadały w śnieg po brzuchy, lecz wnet naprężając mięśnie, wychodziły na wierzch i leciały znowu pędem strzały.

Co się działo z naszym bohaterem, wypowiedzieć trudno: opasał on swemi nogami, nogi Kowalewskiego, wpił paznokcie, jak szpony, w sukno futra pańskiego, zębom nawet nie dał folgi, bo pochwycił niemi futrzany kołnierz swego towarzysza, i tak, literalnie owinięty wkoło szlachcica, niby wąty bluszcz wkoło silnego dębu, szukał ochrony przed burzą, która mu groziła zagładą. Mimo wiary w dzielność opieki tego dębu, Arona szarpały konwulsje przestachu.

Nie, nie wypadnie z sanek, bo wypadnięcie, to jakaś śmiertelna katastrofa, okropność nad okropnościami, koniec świata!... albo... albo jeszcze coś straszniejszego!... jego własny koniec! Fajn-Kepele szczękałby niezawodnie zębami w srogiej swej panice, gdyby te zęby nie były w tej

pochodzi rusińskie powiedzenie: „*Nimci ne prepeszysz*“. Prócz tego, biurokracja nasza jest nad wszelki wyraz formalistyczną. Sławny Aali pasza mawiał niegdyś o Turcyi, że *bakszysz* (łapówka) tak jest w niej rozpowszechniona, że bez niego nie przyjąłaby Porta nawet za darmo okrętu złotem naładowanego. Tak samo urzędnicy austriaccy nie przyjęliby milionów, jeźliby ofiarodawca nie dopełnił pewnych formalności. Otóż z zapisem ks. Lubomirskiego były także połączone pewne formalności, które teraz dopiero oczekiwały się ostatecznego załatwienia. Jest tedy nadzieja, że z wiosną zacząną schronisko stawiać.

Prowincya nasza otrzymała nową linię kolei żelaznej. Łączy ona dwa większe miasta, Rzeszów z Jasłem, a jej długość wynosi 70 kilometrów. Chociaż ma ona znaczenie więcej strategiczne niż handlowe, Austria bowiem stara się o to usilnie, by Węgry z jej wschodnią granicą były jak najlepiej złączone, mimo to z nowej kolei jesteśmy wielce uradowani, bo im więcej będziemy mieli arteryj komunikacyjnych, tem lepiej dla kraju. Otwarcie kolei odbyło się bardzo uroczystie. Wczoraj, d. 11 b. m., prócz namiestnika i marszałka, który dopiero pierwszy raz występował w urzędowym swoim charakterze, zjechało się do Rzeszowa kilku ministrów z Wiednia, między nimi znajdował się także minister dla Galicyi, p. Zaleski, kilku posłów i rozmaite matadory świata urzędniczego. Z Rzeszowa wyruszyli wszyscy pociągiem do Jasła, gdzie odbyła się wspaniała uczta inauguracyjna. Wśród licznych toastów, zabrał głos także obywatel z okolicy, p. Gorajski, i ten w przemówieniu swoim prosił obecnego na uczcie ministra handlu, by po ojcowsku opiekował się przemysłem galicyjskim. Jestem pewien, że te słowa nie zbudowały ministra, przemysł bowiem galicyjski jest wciąż jeszcze solą w oku Niemców austriackich.

Ponieważ nowa linia kolejowa przecina te okolice, z których lud chętnie emigruje do Ameryki, przeto nie będzie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu wspomnę, że po skandalicznym procesie wadowickim, namiestnictwo lwowskie wydało nareszcie rozporządzenie, które sprawę wychodźstwa ujmuje w pewne karby. Na mocy tego rozporządzenia, wszystkie kompetentne władze krajowe składają co miesiąc raporty o przytrzymanych na wychodźstwie nielegalnych emigrantach. Dzięki temu, władze naczelne w kraju wiedzą dziś doskonale z kąd najwięcej ludzi wyjeżdża i nikt z popisowych nie może już teraz tak łatwo jak dawniej wynieść się do Ameryki. Mimo to, kochani nasi bracia moźeszowego wyznania ciągną sznurkiem do Krakowa, aby ztamtąd czmylnąć dalej, w Krakowie jednak często gęsto przyłapuje ich policya i pakuje do kozy.

Że tacy paniczki idą do kozy, nic w tem dziwnego, ale że został na nią skazany niejaki dr. Zipser, „*polak moźeszowego wyznania*“, to trochę gorzej. Człowiek ten zarzucił kołomyjskiej radzie miejskiej rozmaite czyny niehonorowe, między niemi także łapownictwo. Gdy prokurator zaczął sprawę dochodzić, dr. Zipser widząc że to nie przelewki,

chwili zatrudnione podtrzymywaniem jego istnienia. Istnieć, żyć, i uniknąć zguby! — cały jego organizm robił nadludzkie wysiłki w tym celu!..

Nagle Walek począł chrząkać zapamiętale, a Aronowi ono chrząkanie wydało się, niby ryk tygrysi, w położeniu już i tak okrutnie niebezpiecznym, na puszczy śniegowej, wśród jakiegoś orkanu, który porывał sanki. Fajn-Kepele uczył naraz wstrząśnienie swego dębu; zacisnął nogi, ramiona, paznogie, zęby, ale to nie pomogło; Aron przepadał, ginął! bo huragan zmiotł Kowalewskiego z sanek i ostatnia deska ratunku gdzieś się nagle podziała!

I teraz Fajn-Kepele uczył, że zapaść się musi w nicość, uczył targnięcie nim jakieś piekielne, poczem wleciał już w okropną czelusć, zimnej jak śmierć, ponurej jak grób — otchłani. Drapnęło go coś w czoło i potrafiło w nogę na dnie tej przepaści; począł krzyżeć, lecz znowu coś lodowatego zatykało mu usta; w rozpacz wykonał parę kozłów na jakimś chłodnym, chociaż miękkim podesłaniu, a w tej chwili usłyszał nad sobą głosy pana dzierzawcy z Czemierniej i jego fornała.

— No, Walek, stało się nieszczęście, — odzywał się Kowalewski — Baranek musiał dziś ciężko zgrzeszyć, kiedy taki okropny *casus* spadł na niego. Cóż chcesz? może życiem przypłacić, a co najmniej zostanie biedak kaleką do śmierci.

Fajn-Kepele jęczał głucho.

chciał zrzęcznie wybrnąć z matni, i przyszedłszy do rady, której sam jest członkiem, przeprosił ją publicznie. Niektórzy panowie rajcy uznali to za wystarczające, ale prokurator odmiennego był zdania. Ten rzecz prowadził do końca, i póty nie ustąpił, póki dr. Zipser nie został zasądzony za proste oszczerstwo na areszt dziesięciodniowy. A więc w Kołomyi, o której Korzeniowski wspomina w swoich „*Karpackich góralach*“, umięją zuchwałych żydów zasądzać. Na te ciężkie czasy, kiedy żydowizm staje się coraz wstrętniejszym, niech nam choć to będzie pociechą.

Dr. Michał Bobrzyński, znany historyk, został mianowany wiceprezydentem galicyjskiej rady szkolnej. Objął on już urzędowanie we Lwowie, poczem ustąpił tak z rady państwa jak ze sejmu. Zdaje się że do sejmu zostanie wybrany ponownie i wybór przyjmie, zato do rady państwa więcej nie wróci, ponieważ urząd jego pieczy powierzony daje mu zbyt wiele zajęcia, iżby mógł całemi miesiącami w Wiedniu przeżywać. O ile rada szkolna na tem skorzystała, o tyle straciła delegacya, Bobrzyński bowiem należał do jej sił najwybitniejszych. Cieszy się z tego tylko opozycya, bo każde osłabienie jej przeciwników wychodzi na korzyść stronnictwa „*Nowej Reformy*“.

Umarł jeszcze jeden członek większości delegacyjnej, dr. Machalski. Był to prawnik bardzo wykształcony i utalentowany, który jednak mimo wszelkich warunków nie zrobił karyery. Za młodu nikt go nie znał, powołano go zaś dopiero niedawno, przed kilku laty, prawie w przededniu śmierci. Ciało jego przewieziono z Wiednia do Krakowa.

Rolarz.

REZYDENT „PANA BRATA“

napisał

WINCENTY HR. ŁOŚ.

(Dalszy ciąg.)

Aby zaś stwierdzić moje słowa, wstałem i zacząłem pokazywać płótna, które zabrać postanowiłem. Dopóki pokazywałem tylko wizerunki członków mej rodziny, o których wczoraj z panem Marcelim mówiłem, ten milczał i tylko oczami przebiegał po ścianach i głęboko wzdychał. Gdy jednakże przystąpiłem do portretu generała K., który był blizkim krewnym mego dziada, właściciela Majdanu, pan Marceli się obruszył.

— Co mi jegomostek chce zabierać moje własne konterfektu, moją tego... osobistą *proprietas*?

— Jaktó! — zawołałem oburzony — wszak to generał K.

— Nie tego... to jest tego... generał D.

Oslupiałem tem więcej, że portret ten nosił na swojej odwrotnej części podpis właściwy, ręką dziada położony. Umilkłem jednakże, nie chcąc konfundować dziwaka, przykro mu bowiem było rozłączać się z ruchomościami majdań-

— Trzeba go jako wyciągnąć z dołu i ratować, — odpowiadał fornał.

— Wyciągajmyż czempredzej! — na to Kowalewski.

Fajn-Kepele uczył że silne dłonie podnoszą go do góry, następnie widzieć już mógł na własne oczy, jak pan ze sługą układali go na tych samych saniach, z którymi przed chwilą nie chciał się rozstać w żaden sposób.

Kowalewski wyjął z kieszeni chustkę od nosa i otarł nią czoło naszego bohatera, a przekonawszy się, że kropla krwi nad brwiami Baranka, pochodzi z lekkiego zadrapnięcia, zawołał, niby z przestachem:

— Patrzaj Walek! nieboraczysko rozbił sobie głowę, krew mu się wali z czoła...

Aron sięgnął do głowy, a potem obejrzał palce. W istocie krew musiała się z niego walić, bo jeden palec zafarbował się nią trochę.

— Jasnie panie, — odezwał się, zdziwiony, że mógł jeszcze mówić, — niech jasnie pan mnie ratuje!

— Co to pomoże? — zagadnął Walek — kiedyśta se łeb rozłupali, nikiej baba dynię na odwiecerz; jeno splunąć na wszelakie ratowanie, bo już po was!

(Dalszy ciąg nastąpi)

skiami, które za swoje przyzwyczał się uważać. To samo co z tym portretem, stało się jeszcze z czterema innymi. Przechrzczył je naprędce pan Marceli na różne znakomite osobistości, tak, iż z pana kasztelana Bierskiego, który dla parady z laską namalować się kazał, zrobił hetmana Rzewuskiego, Skowrońskich koligata. Pokazało się, iż bardzo cenne dla mnie pamiątki osobiste były własnością kapitana. Na razie nie mogąc upierać się przy nich, tem więcej, że pan Marceli głęboko był zafrasowany, postanowiłem odzyskanie ich odłożyć do innego czasu.

Przy popołudniowej herbacie zagadnął mnie kapitan w ten sposób:

— Teraz, gdy jegomostek zna fatalną tajemnicę, cóżby mi działać poradził?...

— Jaką tajemnicę?

— No tego, akt sepultury, o którym zgola nie wiedziałem i ten... paragraf.

— Co do paragrafu, — odparłem — to jest paragraf na paragraf.

— Co jegomostek mówi?

— No, wszakże i pan o tem wspominałeś.

— No ja, ja tego, ja tak sobie wymyśliłem dla pana brata, ale wobec trybunałów, to nie wiem. Ha! gdybym wiedział... tobym windykował przeciw pól Bębnowki...

Nagle posmutniał, zbladł i westchnął:

— Nie ma o czem i marzyć... tego, akt sepultury! To mi brat, to filut, to...

Urwał i głęboko się zadumał

— Gdyby był ksiądz w pobliżu — zacząłem mówić po chwili — toby kapitanu poinformował, co są za dowody na zabicie i obalenie takiego aktu sepultury.

— Co jegomostek mówi?

— Mówię prawdę. Takie wypadki są częste, że ktoś zaginie i później znów się odnajdzie.

— Co jegomostek mówi?

— Każdy ksiądz niezawodnie, szczególnie starszy, zna podobne wypadki.

— Jak to?

— No poradź się kapitan, jeżeli znasz proboszcza...

Pan Marceli się zerwał i pobiegł do drzwi.

— Antek! — zawołał.

Obrócił się do mnie i zapytał:

— Zkąd jegomostek taki mądry? — a odwracając się znów do Antka, rozkazał: — Biegnij duchem na plebanię i proś księdza dobrodzieja, aby przyszedł na preferansę i wieszczę. Powiedz że są goście.

Antek wybiegł, a kapitan pykając z cybucha, latał jak młodzik po pokoju.

Przystawał nademną i po kilka razy się pytał:

— Mówisz pan, że proboszcz znajdzie sposób na akt sepultury?

— Ręczę! — odpowiadałem za każdym razem.

Uspakajał się i pogodniał, biegnąc po stancyi. Nagle zapytał:

— No dobrze! a z paragrafem?

— To moja rzecz, — odparłem, postanawiając wyzyskać tę sytuację.

— Jaktó, jegomostek trzyma stronę pana brata?

— Nie! tylko dziś czasy takie. Darmo prawnych rad mecenas nie dają.

— Jegomostek przecież nie mecenas.

— Ale kształcę się na mecenasa.

— Cóż więc jegomostek żąda?

— Te dwa portrety...

Pan Marceli się uśmiechnął.

Pochodził, ważył, pykał, patrzył oczami i wreszcie zawołał:

— Jeżeli tego, paragraf na paragraf, to...

— Dajesz pan? — zapytałem, chwytając za kodeks Napoleoński.

Kapitan jeszcze się zastanowił i nie nie odparł, tylko mi się ukradkiem przypatrywał. Ja też nie nalegałem, i przystąpiłem do pakowania moich papierów, postanawiając na jutro opuścić Majdan. Wkrótce naszedł miejscowy proboszcz, człowiek już wiekowy, a z fizyognomii poczciwy i zacny staruszek. Wymieniwszy kilka słów ze mną i uradowawszy się niezmiernie że mnie poznał, bo plebanem w Majdanie był jeszcze za mego stryjecznego dziada, wyszedł do kancelaryi kapitana, który go tam ciągnął. Zamknęli się w niej obaj i długo szepotali.

Nagle zaczęli się spierać.

— Co waćpan bredzisz? Co się waćpanu przyśniwa? Co waćpan herezye takie mi narzucasz! — wołał zirytowany proboszcz.

— Tego... tego... — powtarzał tylko kapitan.

Drzwi się otworzyły i weszli obaj mocno poirytowani.

— Proszę szanownego kawalera — zaczął ksiądz — kapitan wpiera we mnie, że jego jakiś tam kolega broni, o którym jest akt sepultury wyraźny i autentyczny, żyje. Czyż to słychane? Rozsądź pan! I opiera się i dowodzi i irytuje.

Kapitan przyskoczył do mnie i zawołał:

— Wszak sam jegomostek tak twierdzisz.

— Ależ kapitanie dobrodzieju! — zawołał proboszcz nie czekając mojej odpowiedzi — jakże może żyć człowiek, którego *cum ceremoniis ecclesiae* pogrzebano?

Kapitan spłoszył i ryknął:

— Ależ... tego. Mnie nikt z żadnymi ceremoniami nie grzebał... Jakby mnie pogrzebali, tobym tu nie był... tego!

Proboszcz spojrział zdziwiony, ale zaraz odparł:

— Toż mój miły Boże! — zawołał zuścierpliwiony — nikt na kapitana sepultury nie wystawił.

— Owszem! wystawił... tego!

Widząc, że kapitan źle objaśnił proboszcza, wmięszalem się w to wszystko i w krótkości rzecz wytłumaczyłem, a proboszcz zrozumiawszy teraz o co idzie, obrócił się do nas i zawołał:

— A! toż trzeba było zaraz mi tak powiedzieć. Akt sepultury może tylko wystawić ksiądz, ale nie generał.

— Co ksiądz dobrodzieju mówisz? — przerwał kapitan — tem gorzej tego, że generał...

— Ależ akt sepultury wystawić może tylko ksiądz, i to ten tylko, który waćpana chował.

— A u licha! — ryknął kapitan — mnie nikt nie chował, a jest akt sepultury!

Znów się wmięszalem i za ledwie zdołałem wytłumaczyć kapitanowi, że aktu jego sepultury niema, tylko, że panu Hilaremu tak się podoba dokument ten nazywać.

Zrozumiał mnie i mruknął:

— A więc jakże się taki akt nazywa?

— Proste świadectwo wtrącił ksiądz.

— Jaktó świadectwo? — obruszył się kapitan — generałowie świadectw nie wydają, to patent!

— Patent na co? — wtrącił znowu proboszcz.

— No na sepulturę tego! — mruknął pan Marceli.

Zaczęliśmy się śmiać i dopiero po jakiej godzinie kwestya ta ostatecznie rozjaśniła się kapitanowi.

Stało na tem, iż akt taki, jak generała, unieważnia się samym faktem istnienia pana Skowrońskiego, co nie przeszkadza, że służył on za podstawę władzom do uznania kapitana po dziesięciu latach nieobecności jego w kraju, za poległego w bitwie.

— Kapitan głęboko zmartwiony i zбитy teraz znowu z tropu, milczał przez pewien czas, poczem odwracając się do mnie prawie że z rozpaczą zawołał:

— Cóż jegomostek mi mówiłeś, gdzie ten paragraf?... tego na paragraf

— A portrety moje? — zapytałem.

Kapitan rzucił się na fotel.

— Zawsze były pańskie! — wybełkotał — więc ja jestem na łasce i niełasce pana brata, więc ja jestem pogrzebany, więc ja tego... nie mam żadnych praw?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Nasz dzień rekreacyjny. — Mój przyjaciel-pessimista i moja z nim rozmowa na temat emigracji. — Alarm przeciw wychodźtwa i zachwalanie wychodźtwa, czyli jeszcze o anonsach „agencji“ p. Luxemburga. — Czy mój przyjaciel-pessimista przesadza? — Maksyma doktora Panglosowicza wynalezionej przez p. Prusa. — Jeden więcej dowód potwierdzający jej słuszność. — Wyrabianie posad w pewnych biurach prywatnych. — Nowe hasło harmonizujące z najnowszym duchem czasu. — Kto da więcej?! — Parę przykładów. — „Wyzysk“ z a c o f a n y i wyzysk postępowy.

Sobota dla nas rolarzy jest dniem rekreacyjnym. Gdy numer ruszy w świat, wywołując niejaką emocję nerwów wpośród licznych naszych „serdecznych“, wówczas czujemy się swobodnymi jak ptaki i używamy odpoczynku. Otóż w chwilach takich, wolnych od zajęć „żydożerczych“, odwiedza mnie pewien przyjaciel-pessimista, który nie będąc ani literatem, ani też dziennikarzem, lubi jednakże „pasyjami“ rozprawić o sprawach dziennikarskich.

Gdy więc odwiedził mnie ostatnim razem, ledwie się przywitawszy, rzucił zaraz pytanie:

— Czy nie mógłbyś pan mnie objaśnić, dlaczego nasi

panowie publicyści piszą tak dużo o sprawie emigracji i dlaczego nad nią boleją?

— Jakto? — zawołałem zdziwiony — albo nie jest to sprawa, o której właśnie jak najwięcej mówić, pisać należy? Albo nie jest to prostym obowiązkiem prasy, ostrzegać ogół przed grożącym mu złem?

— A więc pan to nazywasz spełnianiem obowiązku?

— Ano — naturalnie.

— A ja poprostu nazywam to błagą, która tem większe budzi obrzydzenie, że jest podszyta fałszem i obłudą — w rzeczach publicznego dobra tyjących.

— Ależ, sądzisz pan zbyt krańcowo i bezpodstawnie...

— Za pozwoleniem! — proszę mi nie przerywać, a to co mówię stwierdzą dowodami. Cobys też pan powiedział o takim właścicielu szynku, któryby gościom swoim zalecał trzeźwość i wykladał jej zbawienne skutki? Naturalnie, musiałbyś go pan nazwać albo waryatem, albo skończonym obłudnikiem — blagierem. Naszych pp. publicystów waryatami nazwać przecież nie można. Przeciwnie, skoro wzięli się do przewodniczenia ogółowi w jego sprawach publicznych, toć muszą chyba czuć, że klepki ich wszystkie są w zupełnym porządku, a nawet pod tym względem muszą oni stać wyżej od tysięcy, które nauczają. Tymczasem oto fakta: Pisma prowincjonalne (zob. „Tydzień“ piotrkowski) oświadczają wyraźnie, że ruch emigracyjny rozwinął się u nas równocześnie z ukazaniem się w bardzo wielu pismach warszawskich anonsów żyda-agenta, niejakiego Luxemburga; dalej korespondenci z prowincji stwierdzają, że agenci żydowscy, okazując ludowi anonse tegoż Luxemburga, używają ich jako jeden więcej przekonywający argument; wreszcie sam tenże Luxemburg oświadcza w „Kuryerze“, że bardzo wielu agentów — korzystając z jego ogłoszeń — podszywa się pod jego firmę. Są to fakta, o których pp. publicyści-wydawcy wiedzą zapewne bardzo dobrze, a jednak ogłoszenia zachwalające „najszybszą, najtańszą i najkrótszą podróż do Ameryki“, jak były tak są przyjmowane. Jeżeli więc panowie publicyści mając, jak rzekłem, wszystkie klepki w porządku, a przynajmniej mając pretensję do tego, występują przeciw emigracji, a równocześnie biorą pieniądze za zalecanie emigracji; jeżeli potępiają obalamucanie w tym kierunku ludu, a równocześnie dostarczają agentom najdzielniejszej broni, jaką w ich ręku staje się słowo drukowane; jeżeli, słowem, piętnują niegodziwy rzeczywistości wyzysk i równocześnie pomnażają środki tegoż wyzysku, to i jakże to nazwać?

— Pisaliśmy już — wtrąciłem — o tej niewłaściwości i niekonsekwencji...

— Niewłaściwość! — odrzekł, zapalając się, mój interlokutor. — Piękna mi niewłaściwość! Więc przemawiać w imieniu dobra publicznego i równocześnie zaprzedać to dobro za srebrniki żyda — to tylko niewłaściwość?! Ależ, mój panie! — faryzeizm to raczej przynoszący hańbę dziennikarstwu!

— Przepraszam — rzekłem nieśmiało — ale zdaje mi się że pan nieco przesadzasz, nazywając fakt pomieszczenia anonsów w jakiejś tam agencji żydowskiej aż zdradą interesów społecznych, i przywiązując w ogóle do tego faktu na zbyt wielką wagę.

— Mylisz się, mój mości dobrodzieju, ja wcale nie przesadzam. Nie idzie mi tu bowiem o sam fakt jedynie, ale o ilustrację, jaką on podsuwa mi przed oczy. Ja przynajmniej z tego faktu widzę, że bardzo wielu naszych stróżów dobra publicznego — dobro to obchodzą rzeczywiście tyle, ile mnie, dajmy na to, zmiana ceremonij na dworze chińskim czy japońskim, a nawet widzę coś gorszego: panowie ci dlatego właśnie tak wiele rozprawiają na temat dobra społeczeństwa i dlatego chwycili dobro to w arendę, aby je mogli, za srebrniki żydowskie, tem łatwiej i tem śmielej sprzedawać. Tego, zdaniem mojem, dowodzi cała ta farsa, jaką większość prasy odgrywa w sprawie emigracji; — a jeżeli się mylę, — niechaj panowie publicyści dowiodą: że alarm przeciw emigracji i równoczesne zachwalanie tejże emigracji, za pieniądze Judy, jest rzeczą słuszną i godziwą, czyli właściwie nie jest rzeczą — ohydą.

Czy mój przyjaciel-pessimista przesadza, czy też nie przesadza w swych sądach, ja nie wiem, a nie wiedząc, oddaję rzecz tę pod bezstronną rozważę czytelników moich. Sądzicie, jak Wam się zdaje, a ja powiem tymczasem, że wynaleziony przez p. Prusa doktor Panglosowicz, twierdząc iż „na tym najkonsekwentniejszym świecie ze wszystkiego można wyciągnąć naukę“ — ma zupełną rację. Na potwierdzenie tej racji p. Prus przytacza w swej „kronice“ parę, czy kilka, dość wymownych przykładów, a ja, w poparcie

filozoficznej maksymy doktora Panglosowicza, chciałbym dostarczyć jeden więcej. Jeżeli tedy w ogłoszeniach kuryerkowych, w rubryce: „posady i prace“, spotyka się anons: „100 — 200 albo i więcej rubli za wyrobienie posady w jakiejś instytucji prywatnej“, to można ztąd „wyciągnąć naukę“, że w tychże naszych instytucjach (nie mówię że we wszystkich) dzieją się rzeczy wielce... postępowe. Jakoż i listy obejmujące fakta nader wymowne, i informacje ludzi dobrze rzeczy świadomych, przekonywają mnie, że tak jest rzeczywiście. „Moralność niezależna“, obejmując coraz szersze kręgi w zacofanej niegdyś społeczności tutejszej, trafiła też do sumień mniejszych i większych dygnitarzy różnych biur prywatnych, a spleśniała zasada wymagania od kandydata kwalifikacyj oraz uzdolnień osobistych, zastąpiona została zasadą nową, nierównie bardziej harmonizującą z najnowszym, kupieckim duchem czasu: *kto da więcej?!*

Jeżeliś tedy, śmiertelniku, służąc naprzykład w jakiejś instytucji, uprawiał zanadto kierunek pozytywny, jeżeli cię przyłapano na jakimś nadużyciu i jeżeli z tego powodu zostałeś przez zacofany zarząd wyrzuconym z kolei, którą biegłeś zbyt szybko do „karyery“ — możesz mimo to nie rozpaczować. Wszystko albowiem da się jeszcze naprawić, ale naturalnie o tyle, o ile posiadasz w swojej kieszce mniejszą lub też większą ilość mamony. Dziesiątki śmiertelników innych, łaknących już nie karyery ale pracy i chleba — chleba zwyczajnego, czarnego, mogą odejść od drzwi instytucji z słowami: „niema miejsca“ i z dławionym ich bólem; z tobą jednakże tak źle zgoła nie będzie. Patrz oto: w tej samej „instytucji prywatnej“, z której cię niegdyś... wykołajono, miejsce zacofanego zajął „dyrektor“, co idąc także ręką w rękę z „nowożytnym postępowem“, powiedział sobie: życie dla użycia — i dla tej prostej racji potrzebuje dużo, bardzo dużo pieniędzy! Pożycz mu jakie marne dwa lub trzy tysiące, a nietylko pozyskasz znowu „miejsce“, ale miejsce dziesięćkroć wybitniejsze: nie będziesz już podwładnym, ale dygnitarzem; będziesz trząść „instytucją“ i nie będziesz odpowiadał na korne ukłony przaróżnych niedołęgów, nie mających ani dość pieniędzy, ani dość miedzianego czoła, iżby mogli z równą jak ty łatwością zdobyć: karierę, pozycję wybitną i — poważanie.

Albo znowu: jeżeli, śmiertelniku, nie odznaczasz się ani pracowitością ani zdolnościami, a chciałbyś awansować szybko, „moralność niezależna“, przy posiadaniu pewnej cyfry rubli, poda ci łatwy sposób. Twój „pan naczelnik“ ma bardzo dużo długów, albowiem i on także, biorąc przykład z góry, radby dobrze żyć; poręcz za nim, „zażeruj“ kilka weksli, a zaręczam, że ani się obejrzyś, jak z twardego stołka kancelisty lub referencika przesuniesz się na wygodny fotel małego, co najmniej naczelnika. I dziwić się będą tej szybkości awansów, i gorszyć się nią będą wszyscy twoi starsi, posiwiali lub sterani w pracy koledzy, ale niech cię to nie roztkliwia. Dzisiaj jest panowanie etyki rubla, a kto winien twoim kolegom, że „ręczyć“ za swym „naczelnikiem“ nie mogą, albowiem na ich podpis żaden Mordko nie chciałby dać kopiejki. Kto im winien, jak twierdzi tenże Mordko, że są „kapcanami“?

Albo wreszcie: Przypuśćmy, śmiertelniku, że to, o co w pewnych biurach prywatnych potrzeba się dobijać rublem, bezwstydem, nepotyzmem, ty już masz nareszcie: jesteś „naczelnikiem“. I ty jednak chciałbyś zaimponować tłumom, śmiertelnikom zwyczajnym, a dla impozycji takiej nawet pensye „naczelników“ nie są... dostateczne. Jako więc dziećci wieku obfitego w wynalazki, pomysły, wpadasz także na pomysł i starasz się przedewszystkiem o to, aby w twoim „wydziale“ był zawsze jak największy ruch... polegający na jak największej ilości posad wakujących. W tym przeto celu starasz się o tranzlokowanie lub nawet usuwanie, pod najrozmaitszemi pozorami, pracowników starszych a przyjmowanie na ich miejsce kandydatów nowych. Czyli, urządzasz sobie coś bardzo podobnego do gry towarzyskiej zwanej „sąsiadem“, czy jakoś tam inaczej, — gdzie tylko ta zachodzi różnica, iż gdy w grze onej ten zdobywa miejsce kto pierwszy doń dobiegnie, tu zyskuje je ten, kto da więcej — i kwita.

Być bardzo może, iż w przyszłości owym pewnym pomyslowym panom dygnitarzom w pewnych biurach prywatnych zrobię reklamę wyraźniejszą; tymczasem jedno tylko chcę szanownym państwu powiedzieć. Oto, wszystko co wyżej powiedziano nie jest jako żywo, improwizacją. Przeciwnie, są to rzeczy znane i głośne — i to nawet tak głośne, iż trudno mi przypuścić, aby echo ich nie dolatywało uszu naszych, wrażliwych wielce na „wszelaki (?) wyzysk“, stróżów i obrońców sprawiedliwości z organów postępowych. A jednak o wyzysku tym, o tym nieznanym dotąd u nas han-

dlu bytem ludzkim, w organach owych cicho jakoś i głucho. Dlaczego? Bo, proszę państwa, nasi panowie postępowi wówczas dopiero i wówczas tylko czynią alarm i wrzeszczą na wyzysk, gdy „chciwy“ proboszcz „nie pilnuje się taksy“, gdy przyjmie ofiarę na Mszę S-tą, lub kiedy wezwie parafian swoich do ratowania Domu Bożego od upadku. No i bardzo słusznie: tamto jest „wyzysk“ z acofany, a ten... postępowy.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nowa wyprawa Hermana Zeitunga. — Niegrzeczne morze. — Tryumf. — Co to jest Wyoming i czego on dokonał. — Ministrowie w spółnicach. — Wiec kucharek i pokojówek angielskich i za co kronikarz Panu Bogu dziękuje. — Brzydki zwyczaj kanadyjski. — *Est modus in rebus* i oburzenie kronikarza na panów kanadyjskich. — Mylne sądy mężczyźni o kobietach i wzór „charakteru“ w kobiecie. — Wiec socjalistów w Halli. — Przebieg obrad. — Gabinet hr. Taaffego. — Dunajewski i aferzyści. — Z Portugalii. — Z Argentyny.

W takim dobrym humorze zasiadam do niniejszej mojej kroniki, że mam ochotę wykrzyknąć jak ów żydek... Ale Państwo może nie wiecie co to za żydek?... Przypominacie sobie Hermana Zeitunga?... no, tego żydka z Hamburga, do którego przyznawały się nawet nasze Nalewki, a który zapakowawszy się w skrzynię towarową w Wiedniu, wylazł z niej dopiero w Paryżu! Otóż ten sprytny defraudant własnej osoby, zrazu miał się dobrze; paryżanie oglądali go, jako geniusza *sui generis* po rozmaitych *café chantans*, w których pokazywał się, naturalnie za pieniądze. Gdy się nim Paryż nasycił, puścił się do Brukselli, Haagi, Berlina; podróż ta jednak nie musiała mieć wielkich sukcesów, gdyż w końcu widzimy go w Hamburgu, w pierwotnym i właściwym charakterze subiekta krawieckiego. Ale kto raz szkodził haszyszu wielkości, kto raz zasmakował w zbieraniu monety bez pracy, temu nie usiedzieć przy warsztacie krawieckim. To też nasz Hermanek niedługo wytrwał z dziurawym narpiastnikiem na palcu; jednego pięknego dnia kupił znów skrzynię, znów porobił w niej dziury, i zapakowawszy się w nią jako jedwab i aksamit, kazał się zawieźć na okręt odpływający do Anglii, zaadresowawszy się do Londynu.

Tym razem wyprawa poszła gorzej. Morze Niemieckie okazało się dla dzielnego Zeitunga mniej grzeczne. albowiem tak paskudnie rzuciło okrętem, iż biedny żywy aksamit myślał już, że lada chwilę ducha wyzionie. Wytrwał jednak, ani pisał i nareszcie doczekał się wylądowania na ląd. Głodny i zbity, chcąc przyspieszyć swoje uwolnienie, przyłożył rewolwer, który miał przy sobie, do jednej z dziur wywierconych w skrzyni i strzelił raz, drugi i trzeci. Naturalnie, wszystko co żyło w porcie zbiegło się dokoła strzelającej skrzyni i odbito ją w mgnieniu oka. Wtedy Zeitung wyskoczył z niej, wywinął trzykrotnie nad głowę przygotowaną *ad hoc* chorągiewką o barwach angielskich i wrzasnął na całe gardło: *Hip, hip, hurrah, for England!* Powstał śmiech ogólny, zagrzmiąły oklaski, i zaprowadzono żydka w tryumfie do Londynu, gdzie znów w jednej z halli muzycznych pokazuje się za pieniądze i dobrze mu się dzieje.

Otóż ja miałem ochotę wykrzyknąć tak samo jak ów żydek: *Hip, hip, hurrah!*, tylko nie *for England!*, ale *for Wyoming!*

Naturalnie, muszę Państwu znów wytłumaczyć, co to jest ten Wyoming. Wyoming jest to sobie spora kraina, leżąca na północnym zachodzie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, która była dotąd prostym terytorjum a obecnie awansowała na stan, z kolei trzydziesty piąty. Ale źle powiedziałem, że Wyoming był prostym terytorjum; owszem, był on terytorjum nie lada, bo takim, w którym kobiety na równi z mężczyźnami używały wszelkich praw politycznych, sprawowały godności deputatek, szeryfek, gubernatorek i t. p. Otóż Wyoming wszedł w skład Stanów Zjednoczonych pod tym warunkiem, że zachowa wszystkie swoje prawa dotychczasowe nietknięte; z czego wynika, że wyominzanki będą miały prawo zasiadać w kongresie Unii, zarówno w Izbie reprezentantów jak w Senacie. I będą zasiadały, o to mnie głowa nie boli, i będę tylko wyglądał, rychłoli jedna z nich wprowadzi się do Białego domu, jako prezydent Stanów Zjednoczonych; — no i spodziewam się, że długo na to nie będę czekał. Jak prędko za przykładem świata nowego pójdzie nasz świat stary, powiedzieć tego nie umiem, ale to wiem, że co się odwlecze to nie uciecze. Ma już teraz Francya ministrem wojny pana Freycineta, który nigdy w wojsku nie służył i prochu nie wachał; doczekamy się niebawem, że teki departamentów wojskowych poobejmują ministrowie w spółnicach. I wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, zobaczycie Państwo, a wszystko to

zawdzięczać będziemy — Wyomingowi. Czyż więc nie słuszną zbierała mnie ochota wykrzyknąć: *Hip, hip, hurrah! for Wyoming!*?

Za Stanami Zjednoczonymi podąża już jak może Anglia. W Londynie utworzył się komitet kucharek i pokojówek, który ma zwołać wielki meeting — naturalnie kucharko-pokojówkowskiego, na którym mają się odbywać narady i zapisać rezolucyje, w takich sprawach jak: Ustanowienie godzin pracy, oznaczenie *minimum* zasług, zapewnienie jednego dnia wolnego w każdym tygodniu, wreszcie wogóle nowe uregulowanie stosunku między sługami a słuźbodawcami. Nie wiem czy się ten wiec już odbył ani nie chcę przewidywać jego skutków dla Londynu; jedno tylko mnie cieszy, a mianowicie to, że w Warszawie prawdopodobnie podobny wiec nie przyjdzie do skutku. Gdyby bowiem tak było, to każdemu kto nie jest kucharką ani pokojówką nie pozostawałoby chyba nic innego, jak oddać się w opiekę panu Luxemburgowi i wędrować do Brazylii.

Ostateczności się stykają: „*Les extremités se bouchent*“, powiadają francuzi, i mówią prawdę. W teje samej Ameryce, tuż obok postępowych yankesów, którzy z taką gentelmeńską kurtuazyją poddają karki pod rządy kobiece, jest kraj, w którym panują (byczaje przypominające owe dzikie narody, wśród których mężczyźna zaprzęga kobietę do pług. Mówię tu o Kanadzie, gdzie świeżo wskrzeszono dawny angielski zwyczaj karania kobiet swarliwych, plotkarek, komerażnic; zwyczaj bardzo brzydki, polegający na zanurzeniu obwinionej publicznie na jakiś czas w wodzie.

Co do mnie, to naprzód nie wierzę, żeby takie kobiety gdziekolwiek istniały; ja przynajmniej nigdy nie podobnego nie widziałem; — a potem, jeżeli kanadyjczycy są tak nieszczęśliwi, że mają tego rodzaju egzemplarze wpośród siebie, to mogliby z niemi postępować daleko przyzwoiciej, a nawet z korzyścią dla siebie, gdyby zwłaszcza zaprowadzili u siebie prawa, jakimi rządzi się Wyoming. Niechby naprzykład jejmość plotkarkę zrobili redaktorem Kuryera (kanadyjskiego, oczywiście) i t. p. a spożytkowaliby wrodzone tych pań... skłonności na dobro własnego społeczeństwa... Tak, panowie kanadyjczycy! *est modus in rebus*; niekoniecznie uciekać się zaraz do środków brutalnych, zwłaszcza względem płci pięknej, która stworzona jest na to, żeby ją uwielbiać, a nie na to, żeby ją za lada co publicznie maczać w wodzie. A to mi się podoba!...

Już to mężczyźni wogóle nie umieją oceniać zalet kobiety, a nawet, przez wrodzoną złośliwość, z cnót jej niekiedy robią wady. Tak naprzykład pomawiają zwykle kobiety o upór, kiedy to nie upór jest tylko charakter. Dajmy na to choćby taka niemka z Gombina, która mimo nakazu policji, nie chciała swoich pieców starego autoramentu, z zasuwami, przerobić na hermetyczne. Nie mogąc dać sobie rady z policją, która rozporządzenia swego dla niej zmienić nie chciała, odwołała się do ministerjum, a gdy i to nie pomogło, piechotą poszła za cesarzem Wilhelmem, który wówczas polował na Szlązku, i wyrobiła sobie u niego posłuchanie. Czyż to nie charakter?...

Każde stworzenie na tym Bożym świecie szuka sobie na siedzibę miejsca najodpowiedniejszego swoim skłonnościom, upodobaniom, naturze i przyzwyczajeniom; otóż socjaliści niemieccy na siedzibę swego kongresu obrali sobie piwiarnię *Zum Hoffäger* w Halli. Ohradują już blisko tydzień, no i zachowują się nad wszelkie spodziewanie przyzwoicie, spokojnie a nawet poważnie. Zdawało się, że gorętsi pokłócać się wnet z chłodniejszymi i wezmą się za czupryny. Tymczasem umiarkowani wzięli odrazu i stanowczo górę nad skrajnymi i nadają ton obradom.

Sprawa ugodowa czesko-niemiecka, przeniesiona obecnie na grunt sejmku czeskiego, wlecze się w nieskończoność, wprawiając w oscyllacje gabinet hr. Taaffego. Hrabia już podobno miał podać się do dymisyi, ale Rieger wymógł na staroczechach, że nie złożą mandatów swoich, i hrabia pozostał.

Na Dunajewskiego znów bij zabij aferzyści peszteńscy, za to że im przeszkadza w szacherkach na wielką skalę, które coraz szerzej zagnieżdżają się w Peszcie.

Z Portugalii nadeszły lepsze wiadomości, donoszące o znacznym uspokojeniu umysłów; zdaje się atoli, że doniesienia te grzeszą optymizmem i nie budzą zaufania. Byłby to zwrot zbyt nagły.

W Argentynie ferment trwa ciągle. Jedni chcą Celmana stawić przed sądem, drudzy spiskują w celu przywrócenia jego rządów. Które stronnictwo weźmie górę, niewiadomo; zdaje się jednak że sprawę Celmana uważać można za straconą.

E. Jerzyna.

J U D A I C A.

Żydzi w aptekarstwie.

W jednym z tegorocznych numerów „Wiadomości farmaceutycznych” spotykamy ciekawą pracę tyczącą się żydów, którzy *per fas et nefas* — a właściwie zawsze *per nefas* wciskają się do zawodu aptekarskiego, mimo że tu przez prawodawców a zapewne i przez publiczność nie byli mile widziani. Bo jakkolwiek nieliczne to były wypadki, zawsze wywoływały protest ze strony stróżów prawa.

Wedle p. Ernesta Świeżawskiego, pierwszym dokumentem w tej kwestyi jest ustawa cechu kramarzy łączycykich, do których i aptekarze należeli, wydana jeszcze za Kazimierza Jagiellończyka a potwierdzona przez Zygmunta Augusta w 1552 i Stefana Batorego w 1582 r. Paragraf 25 rzeczony ustawy brzmi: „A gdyby żydzi wysli z temi kupiami na rynek albo w ulice zuchwałstwem albo uporem, to jest s plótnem s pieprzem s szafranem s nożami i *aptekarskiemi rzeczami*, aby te rzeczy były oddane do Zamku na potrzeby Króla Jegomości Pana Naszego”. Paragraf zaś 26 dodaje: „Item bracia nasi, aby nikt nie śmiał u tych Żydów na rynku kupować żadnych towarów”.

Jak widzimy tedy broniono się od inwazyi żydów nieźle, ale i żydzi umieli już wówczas dobrze obchodzić prawo i drzeć się do handlu przedmiotami aptekarskiemi, skoro, jak pisze Baliński („Starożytna Polska” t. I, str. 91), Władysław IV, postanowieniem wydanem w Międzyrzycu r. 1637, zabronił żydom sprzedawać materiały apteczne.

Sigillati, ks. 12 str. 109, wspomina o dwóch żydach, Samuelu i Emanuelu Levi, aptekarzach we Lwowie, r. 1671. Wedle zaś Gąsiorowskiego (tom III, str. 100), La Fontaine, lekarz Stanisława Augusta i organizator służby zdrowia wojskowej, pisze, iż żydzi za jego czasów trudnili się nie tylko goleniem brody, wrywaniem zębów i puszczaniem krwi, ale też sprzedawali lekarstwa wewnętrzne, jak: krople arsenikowe od febry, sublimat na niemoc, gnilec, świerzb i t. d.

Tyle z przeszłości. A fakt to jest nader charakterystyczny, że żydzi, którzy ujęli w swe ręce cały handel, imali się handlu aptekarskiego dosyć rzadko, wycieśniani zaś byli ztąd systematycznie. Dlaczego — zobaczymy poniżej.

Dalsze dzieje przynoszą nam nieco więcej i daleko ważniejszych w tej sprawie szczegółów. Oto np. aptekarz p. Maliński z Pińczowa komunikuje „Wiadomościom farmaceutycznym” dwa ciekawe dokumenty.

Wedle brzmienia pierwszego z nich, Karol hrabia na Żywcu i Pieskowej Skale, margrabia na Mirowie, Gonzaga z Wielopolskich Myszkowski, opowiada, iż apteka pińczowska, tak potrzebna dla zdrowia ludzkiego, upada, a to z tej przyczyny, iż żydzi po kramach mają rozmaite lekarstwa, a nie mając należytej biegłości w zawodzie, ludzi trują. Owóż aby złemu zaradzić, margrabia dozwala żydowi, Markusowi Felixowi, utrzymywać aptekę w Pińczowie, ale na warunkach następujących: Markus Felix obowiązany jest mieć świeże i niezawodne medykamenty; te zaś ma wydawać wedle przepisów i recept z konsyderyacją wagi, to jest nie biorąc kwinty za drachmę ani dwóch lutów za uncję — w naczyniu czystem. Dalej, tenże zacy aptekarz ma zastrzeżonem, aby sprzedawał lekarstwa za cenę sprawiedliwą, bez zdzierstwa, aby też nie sprzedawał rzeczy szkodliwych, jak: merkurysz, opium i t. p., felcerom, chyba za wiedzą zwierzchności.

Ow pan Markus Felix, istna chluba (!) aptekarstwa polskiego, ma na to wykonać przysięgę w bóżnicy, w śmiertelnej koszuli, z rodalem w ręku, w obecności wójta i pisarza, o czem ma być uczyniona wzmianka w księgach miejskich.

Jakie to piękne — jakie budujące! Człowiek który ma w ręku życie ludzkie, boć od tego, czy odważy mniej lub więcej lekarstwa, często przebieg choroby zależy, przysięga że nie będzie sprzedawał według fałszywej wagi, — to coś podobnego, jakby ktoś przysięgł że nie będzie zabijał, rabował i t. p. Jakże zresztą różni się forma tej przysięgi od formy w jakiej ją składają aptekarze chrześciance, a wedle której obowiązują się do traktowania swego zawodu uczciwie i godnie, do szanowania tajemnicy żądającego lekarstwa i t. p. — ale nigdy nie wymagającej, aby się człowiek wykształcony i uczciwy wyprzysięgał złodziejstwa, oszustwa i zbrodni!

Jakos jednak dawniej lepiej rozumiano żydów, niż my ich dziś rozumiemy, i umiano też sobie lepiej z nimi radzić. W r. 1797, Lorenz, urzędnik medyczny austriacki, uskarża

się, że żydzi trudnią się handlem leków tak, iż sami aptekarze od nich je nabywają i ten, sumienny zkądnąd, lekarz nie widzi innej rady, tylko żydom lekarstwa konfiskować, odsyłać do aptek, wreszcie rozciągnąć baczną nadzór, aby się sprzedają lekarstw nie zajmowali.

A miał też rację po temu, gdyż synowi owego Markusa Felixa, aptekarza w Pińczowie, Izaakowi Felixowi, kazano już w roku 1797 aptekę sprzedać chrześciance. Dlaczego? łatwo się czytelnik z dalszego ciągu niniejszych uwag naszych dowie.

Jeszcze na początku bieżącego stulecia, miał w Łasku aptekę żyd, Szymon Goldblum, ale ówczesny prefekt odnośnego departamentu kaliskiego, wzięwszy pod uwagę zło wynikające z tego powodu, rozkazał oną aptekę zapieczętować, dozwalając jedynie Goldblumowi wyprzedać swój towar aptekarzom, za wiedzą lekarza powiatowego.

Tak zapatrywali się przodkowie nasi na dopuszczenie żydów do zawodu aptekarskiego. Później nie spotykamy żydów w aptekach, raczej ze zwyżają niż z prawa. Dopiero w roku 1844 wydana ustawa dla farmaceutów i aptek, powiada wyraźnie: „Do stanu farmaceutów tylko osoby wyznań chrześcianceńskich przyjmowane będą”. Niestety, paragraf ten, jak piszą „Wiadomości farmaceutyczne”, nie dał spać wyznawcom Mojżesza, i nie dali też oni za wygraną. Mojżesz Montefiore, w r. 1845 był, jak wiadomo, w Petersburgu, gdzie wyjednywał u cesarza Mikolaja pewne łaski dla żydów polskich; jego więc pośrednictwem szukano w celu otworzenia żydom nowego pola handlu w dziedzinie niedostępnego dla nich aptekarstwa. Protekcya jednak Montefiorego nie przyniosła rezultatów. Ówczesna bowiem Rada lekarska uznała poprostu za niestosowne przyjmowanie żydów do aptek, a tak samo zapatrywała się na tę kwestyę i ówczesna Akademia medyczna. Wreszcie Rada Administracyjna, na posiedzeniu z d. 30 Grudnia 1857 r., uznała za słuszne wywody Rady lekarskiej, jak również Akademii medycznej i żydów od zawodu aptekarskiego wyłączała.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Zmarły w tych dniach w Warszawie ś. p. Stanisław Stefanowicz zapisał na kościół katolicki, mający się budować przy ulicy Dzielnej, połowę swej nieruchomości położonej przy ulicy Wolskiej oraz sumę 4,500 rubli w listach zastawnych. Oprócz tego zmarły zapisał na dalszą budowę kościołów: Wszystkich Świętych, Ś-go Aleksandra w Warszawie i kościoła na Pradze po rs. 3,000, oraz na roboty wewnętrzne w kościele Świętych Piotra i Pawła także 3,000 rubli. Nadto dla nędzy wyjątkowej i dla zakładu paralityków zapisał ś. p. Stefanowicz po rs. 1,000. Egzekutorami testamentu są p. p. Kwieciński i Józef Grzybowski. Cześć pamięci szlachetnego ofiarodawcy!

W kościele po-Reformackim w Warszawie ołtarz wielki ma zostać posunięty o 12-cie łokci wstecz do tylnej ściany, a wskutek czego kościół będzie mógł pomieścić o 200 wiernych więcej. Dawny ołtarz został już rozebrany, zakrytya zaś przeniesiona na drugą stronę korytarza. Nowy ołtarz ma zostać odsłonięty i poświęconym przed 1-szym Listopada r. b.

Bolesne wieści dochodzą już, w listach z Brazylii, o losie emigrantów. Jeden z listów takich otrzymała od krewnego swego, także emigranta, pewna rodzina osiadła pod Tomaszowem rawskim, a treść tego listu zdolna jest, zaprawdę, wstrząsnąć do głębi najmniej nawet wrażliwą istotą ludzką. Oto bowiem, jak donosi owa jedna z nieszczęśliwych ofiar najnowszego żydowskiego szwindlu, (bo cała ta gorączka emigracyjna niczem innem w gruncie rzeczy nie jest) — połowa z całej partyi emigrantów, liczącej z górą 200 osób, wymarła pod Santo na tyfus plamisty, w ciągu dni ośmiu. Wychodzący mieszkali w jednym baraku i dlatego zaraza tak straszliwie zżarła spustoszenie. Pozostających przy życiu emigrantów miejscowe władze kazały wypędzić daleko po za miasto i w pustyni pozostawić ich własnemu losowi; nieboszczyków zaś zakopano razem w jednym wielkim dole, bez żadnego obrządku religijnego. Prócz chorób, jak opiewa w dalszym ciągu list, — emigrantów trapi w sposób straszliwy głód i nędza najokropniejsza. Bolesne to, powtarzamy, i pouczające wieści, a jak usilnie wszyscy ludzie oświeceni o ich rozpowszechnienie wśród ludu — jako zbyt wymownej przestrogi — starać się powinni, i jak świętym staje się obowiązek takiego przeciwdziałania żydowskiemu łotrówstwu, dodawać chyba nie potrzeba.

Stacye doświadczałne. Ministerjum dóbr państwa, w celu

przyjścia z pomocą wewnętrznemu handlowi nasionami, projektuje urządzać szereg stacji doświadczalnych dla siewu nasion.

„Zboże pójdzie w górę“. Pod tym tytułem jedna z gazet tutejszych pomieściła artykuł, w którym wykazywała, na podstawie cyfr, że rezultat tegorocznych zbiorów, tak w Ameryce, jak również w krajach europejskich, nie odpowiadał ani w części oczekiwaniom, przychodzi do następującej konkluzji:

Wszelkie względy przemawiają za tem, że niskie ceny zboża, nie odpowiadające ogólnemu położeniu rynku zbożowego są objawem tylko przemijającym i że w niedalekiej przyszłości nastąpi zwyżka cen zboża. Ogólne konjunktury, a mianowicie stosunek tegorocznej podaży do popytu, każą się tego spodziewać.

Falszerstwa. Im bardziej się rozwija i wzmacnia handel chrześcijański, podczas gdy z drugiej strony budzi się wśród społeczeństwa naszego poczucie obowiązku popierania chrześcijan, tembardziej mnożą się falszerstwa polegające na naśladowaniu, podrabianiu i t. d. firm chrześcijańskich, cieszących się dobrą i wyrobioną opinią, przez „kucpów“ (!) starozakonnych. A falszerstwa te tak się już upowszechniły, i tak systematycznie są już uprawiane, że notowanie ich ku ostrzeganiu publiczności może stanowić stałą w piśmie rubrykę. Postanawiając też rubryczkę tę prowadzić, prosimy niniejszem p. p. kucpów oraz fabrykantów chrześcijan, aby, tak we własnym jakoteż publicznym interesie, komunikowali nam wszelkie fakta popełnianych falszerstw wraz z dowodami tych lub owych sposobów naśladowania czy też podrabiania ich firm. A i w tej chwili mamy właśnie fakt, stwierdzony już nawet na właściwej drodze sądowej. Oto bowiem do rzędu podrabiaczy podszywających się pod cudzą pracę i sławę, sądy obu instancyj t. j. Sąd handlowy tudzież Izba sądowa, zaliczyły mieszkańców tutejszych niejakiego Zelika Feinsteina i niejaką Cywję Klepfisz, którzy swoje wyroby farbki do bielizny zapatrywali w etykiety naśladowujące do złudzenia, pod względem treści, formy i ogólnego wyglądu, etykiety znanej, oddawna firmy chrześcijańskiej „Jana Stuczkajskiego“. Ów Zelik Feinstein i owa Cywja Klepfisz praktykowali tak zawzięcie swój proceder kopiowania, że dzisiejsi właściciele firmy wspomnianej, małżonkowie Kujawscy, ujrzeni się zniewoleni zawezwać kopistów przed kratki, oskarżając ich o bezprawne naśladowanie etykiet „Jana Stuczkajskiego“ i o umieszczanie na tychże etykietach nawet marki fabrycznej, im wyłącznej t. j. p. p. Kujawskim przysługującej. Skargę zaś swoją powodowie motywowali w ten sposób, że naśladownictwo podobne nietylko wprowadza w błąd nabywców, ale nadto przynosi ujemną opinię firmy „Stuczkajskiego“, gdyż żydowskie wyroby naśladowców, pod względem dobroci i pod każdym innym, stoją o wiele — niżej.

I dobrze, jak się pokazało, postąpili sobie właściciele firmy pokrzywdzonej. Jak bowiem wspomnieliśmy już wyżej, sądy obydwóch instancyj zaliczyły pozwanych do podrabiaczy i w obu też instancjach zapadły wyroki, mocą których, pomysłowemu Feinsteinowi i pomysłowej Klepfiszowej, zostało zabronionem praktykowanie niedozwolonej imitacji etykiet oraz marki fabrycznej „Stuczkajskiego“, przy równoczesnem skazaniu tegoż Feinsteina i tejże Klepfiszowej na zwrot małżonkom Kujawskim, poniesionych przez nich, kosztów sądowych. Niechajże ta nauczka posłuży za przestrożę innym podrabiaczom, a i inne, również krzywdzone firmy chrześcijańskie, ośmieli do wzywania swoich znów naśladowców także przed — kratki.

Z Mohylewa gub. — piszą do nas: W skutek notatki pomieszczonej w „Roli“ — w rubryce „Chleb dla swoich“ — z oznajmieniem, że w Mohylewie jest pieczywo tylko żydowskie i jako takie, trudne do przelknięcia, przybył do nas piekarz fachowy p. R. Z. z Królestwa i otwiera tutaj piekarnię. Życząc mu powodzenia, odzywamy się do chrześcijan o poparcie dla chrześcijanina. Pan Z. chce pracować sumiennie, przeto wątpić nie można, że pójdzie mu dobrze, chociaż początki bywają wszędzie pono bardzo trudne i przykre.

W sprawie „Zwierzyńca“. Otrzymujemy następującą odezwę:

„Zawiadamy sz. akcyonaryuszów Ogrodu Zoologicznego, że, z przyczyn niezależnych od naszych dobrych chęci, zrzekamy się powierzonego nam przez ogólne zebranie w dniu 11 b. m. mandatu rewizji rachunków prowadzonych przez gerenta p. J. M. Kamińskiego dotyczących się Spółki komandytowej.

Warszawa 20 Października 1890 r.

Alb. Pobóg-Krasnodębski
Feliks Paqowski.“

Przepraszamy sz. panów rewidentów, ale musimy powiedzieć im prawdę. Takie milczące „zrzekanie się mandatu“ nie jest właściwym wywiązaniem się z powierzonego im zadania, ale prostrstu „wykręcaniem się sianem“. Ogród Zoologiczny nie był nigdy i nie jest dziś tembardziej interesem prywatnym p. Kamińskiego, ale przedsiębiorstwem opartem na stowarzyszeniu, przedsiębiorstwem które aż nadto często odwoływało się do „uczuci obywatelskich ogółu“ i do „ofiarności publicznej“, które też publiczność przez lat sześć własnym kosztem utrzymywała i które nakoniec, w ciągu

tego czasu, pochłonęło około dwóchkroć sto tysięcy rubli publicznego grosza. Opinia przeto publiczna ma dzisiaj wszelkie prawo żądać wiadomości dokładnych i wyraźnych: jak p. Kamiński w onem przedsiębiorstwie gospodarował? A jeżeli powołani specjalnie w tym celu p. p. mandanci wiadomości takich udzielić nam nie mogą, to niechajże przynajmniej powiedzą nam wyraźnie dla czego zrzekają się powierzonego im mandatu rewizyjnego: jakie to są owe „przyczyny niezależne od ich dobrych chęci“ i co mianowicie wywołać mogło równie zagadkowe ich „zawiadomienie“. O takie właśnie wyjaśnienie wzywamy p. p. rewidentów kategorycznie, — pewni, że w tym względzie poprze nas opinia wszystkich ludzi rozsądnych i uczciwych, dla których brak odwagi cywilnej w sprawach publicznych, chowanie różnych rzeczy... niewyraźnych pod korcem i nienazywanie ich po imieniu jest — równie obrzydliwym jak karygodnym. Toż mamy wszędzie tej prywaty już tyle, że aż nam duszno od niej.

Z kas rzemieślniczych. Na ostatniemu posiedzeniu członków sekcji Kas rzemieślniczych w Warszawie, na wniosek redaktora naszego pisma, poparty przez większość członków, a głównie przez p. Aleksandra Makowieckiego, postanowiono, w celu zasilenia funduszu tychże Kas, urządzać zabawę. Do przeprowadzenia tej sprawy postanowiono upoważnić zaproszony komitet, któryby pod przewodnictwem p. Józefa Keppego, redaktora „Gazety Rzemieślniczej“, zajął się organizacją zabawy.

Nowości wydawnicze. Wysły z druku następujące dzieła treści religijnej: „Miesiące Maryi dla kandydatów i wiernych, zebrał ks. Antoni Brykczyński b. prof. wymowy w Seminarjum Płockiem, administrator parafii Goworowo, ze swym wikarym a b. uczniem ks. Walentym Załuskim“; — „O czi Krzyża w czasach przedchrześcijańskich, tłumaczenie z francuzkiego przez ks. Ł. Ż.“. Dochód czysty z książki tej sz. tłumacz i wydawca przeznaczają na budowę kościoła w Tomaszowie rawskim. „U stóp Żłobku Chrystusowego — nabożeństwo do Przenajświętszego Dzieciątka Jezus, zebrał i ułożył Anioł-Rafał“.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, wysły dwie nowości: jedną jest dziełko Karola Richeta p. t.: „Zarys psychologii ogólnej“ w przekładzie z francuzkiego, p. Anny Leskiej, drugą zaś są nowelle p. Maryi Konopickiej pod ogólnym tytułem: „Moi znajomi“.

Opuścił świeżo prasę, znany dobrze, „Illustrowany Kalendarz Ungra na rok 1891“.

Z prasy. Szcześliwą widać ręką dotknęliśmy w numerze zeszyt tygodniowym rozświetlonej niedorzecznie „sprawy“ — warszawskiego „Zwierzyńca“. Nawet bowiem „Kuryer Poranny“, którego główną współpracowniczką pani Kaftalowa była najpierwszą przewodniczką urządzanych w „Zwierzyńcu“ znanych hęc dziecinnych, i który też „rozrywki“ owe reklamował gorąco, — podzielił i powtórzył w ogólności nasze zapatrywanie, powstając równocześnie przeciw tymże hęc om dziecinny. To samo uczyniła i „Gazeta Warszawska“, przedrukowawszy artykuł „Porannego“, a praktycznym rezultatem czego jest, jak widzimy, zamknięcie składek różnych Bzisiów, Zdzisiów, Adasiów i t. d. w „Kuryerze Warszawskim“, który ostatecznie znowu się... ośmieszył, jak to zresztą zdarza mu się zawsze ilekroć w jakiejkolwiek „sprawie“ wystąpi z swoją „inicjatywą“. Że też to pan Salomon nie weźmie ściślej swych... młodych „redaktorów“ i nie wytłumaczy im, iż takie systematyczne popełnianie głupstw, kompromitujących pismo, nie jest i być nie może interesem zyskowym...

P. Roman Grus, zamieszkały obecnie w Koniecpolu, w gub. Piotrkowskiej, zamierzył wydawać „Rocznik leśny“. Wydawnictwo jak sam tytuł wskazuje, ma objąć wszelkie kwestye pozostające w związku z hodowlą lasów i gospodarstwem leśnem.

Z teatru. Teatr Wielki, przebudowywany z pospiechem, zyska scenę nie tylko wyższą ale i głębszą o kilkanaście łokci. Znacznemu również powiększeniu ulegnie i sala tak, że miejsc dla publiczności będzie prawie o połowę więcej.

W teatrze Nowym ma być w tych dniach wznowioną „Emigracja chłopska“ Anczyca. Przypomnienie — wielce na czasie.

Zmarli: Ś. p. Aleksandra Marczevska, autorka licznych powiastek ludowych, pożyteczna pracownica w zakresie literatury przeznaczonej dla maluczkich — zm. w Przedborzu.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

23 Października 1890.

Ceny pszenicy na rynkach zbożowych amerykańskich znacznie się podniosły, a i rynki europejskie były również lepiej usposobione. Ogólnie biorąc, panowała wszędzie prawie tendencja zwyżkowania, nie wyłączając nawet targów warszawskich, gdzie ceny, zwłaszcza żyta, podniosły się znacznie.

Na Placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.20—6.30, średnią 6.00—6.15, ordynaryjną 5.50—5.60. Żyto mocno: wyborowe 4.80—4.90, średnie 4.60—4.70. Owies także mocno: wyborowy 2.60—2.70, średni 2.40—2.50.

Na stacyi Praga ceny również wyższe: żyto wyborowe płacono 80—82, średnie 76—78, ordynaryjne 72—75 kop. za pud. Owies wyborowy 74—73, średni 70—72, ordynaryjny 65—69. Jęczmień dobry 76—90, gorszy 68—75 kop. za pud.

W Libawie, przy tendencji zwykłej, płacono żyto dobre 72—75. Owies wyborowy 70—73, średni 65—68 kop. za pud.

W handlu okowitą ceny pozostają wciąż na wysokim poziomie. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 29 marek za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za garniec, w sprzedaży hurtowej, 2.76—2.77. „Rektyfikacja warszawska“ płaćta za wiadro 100° okowity z akcyzą 10,60 rs.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym z górą 2,000 sztuk, a w tej liczbie około 1,900 sztuk wołów stępowych; wyborowe woły płacono po rs. 95—100, średnie po rs. 80—85. Wieprzów dostawiono około 2,500 sztuk; tuczony płacono po rs. 35 do 45, średnie — po 25 do 30 rs.

Na rynkach żywnościowych nabił dosyć drogi. Masło bez soli płać się po 35 do 45 kop. funt; w sklepach 50 do 60 kop. Solone po 30 kop. Ceny drobiu także nie są niskie: gęsi płać się po 75 do rs. 1 kop. 50; kaczki po 50 do 70 kop.; kureczka po 30 do 50 kop. — sztuka.

NADESŁANE.

**Skład Herbaty Chińskiej
I. Z. RATYŃSKIEGO
W WARSZAWIE
ulica Jerozolimska 84.**

poleca wyborowe gatunki Herbaty karawanowej, ze świeżo nadeszłych transportów.

Handlującym i Stowarzyszeniom spożywczym stosowny rabat. 574—3—1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Bl... w Kr... — Wszystkie tego rodzaju wiadomości, kwalifikujące się do rubryki: „Chleb dla swoich“, pomieszczamy najchętniej. Za życzliwość i poparcie dziękujemy serdecznie.

P. K. Zawadz... w Peł... — Wskutek ogłoszenia, trafił nam się egzemplarz, ale z kilkoma numerami nieco poplamionymi i podniszczonymi. Czy mamy wziąć? Za życzliwość przyjmijcie, sz. panie, nasze stare: „Bóg zapłać“.

P. Al... Skorupski w Taganczy... — Postaramy się, w jak najkrótszym czasie, zasięgnąć informacji i odpowiedzieć listownie.

P. W. S. R... w Warsz... — Forma niewyrobiona; — oto wszystko co możemy powiedzieć, skoro sz. pan żąda odpowiedzi szczerzej. Do dalszej wszakże pracy zachęcamy usilnie.

Pani B. Z... w Mł... — Dziękujemy uprzejmie; — przy sposobności, użytkujemy w streszczeniu.

P. L. Sz... w Br... — W sprawie p. Zielińskiego oczekujemy jednego jeszcze listu, poczem, być może, do sprawy tej powrócimy raz jeszcze.

P. R...ski w Warsz... — Za zwrócenie uwagi dziękujemy; nieomieszczamy skorzystać i dać... wyjaśnienia takiego, na jakie istotnie paskwil ten zasługuje.

Rzemieślnikowi. — „Kuryer Warszawski“ wspominał rzeczywiście, ale ni w pięć ni w dziewięć. O ile nam wiadomo, nietylko zwrotu udziałów złożonych na „Bazar rzemieślniczy“ nikt nie żąda, ale przeciwnie, tak inicjatorowie jak i dotychczasowi właściciele udziałów trwają usilnie przy uciążliwym zamiarze przeprowadzenia przedsięwzięcia tego do skutku. Wogóle zaś „Kuryer“ p. Löwenthala w obec sprawy „Bazaru“ zachowuje się niechętnie, co zresztą tłumaczy się w sposób bardzo prosty: rzecz ta nie jest na rękę żydom, a zwłaszcza też całemu żydowsko-rzemieślniczemu partactwu. Bądź co bądź, o powodzeniu sprawy „Bazaru“ nie wątpimy nie przypuszczając, iżby rzemieślnicy-chrześcianie aż do tego stopnia nie rozumieli interesu własnego, że myśli równie dobrej, praktycznej i gdzieindziej dostatecznie wypróbowanej pozwoliliby upaść.

Kolejarzowi. — A my, sz. panie, w razie potrzeby, za bilety płaćmy; dla nas więc „względy“ tego rodzaju nie istnieją. Prosimy o notatkę z faktami i cyframi, a słusznemu życzeniu kolegów pańskich stanie się zadość.

P. X. X. w W... — Podniesiemy w N-rze najbliższym.

REKLAMY

DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136, — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzewceł Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych,

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

POTRZEBNYM JEST

PRAKTYKANT GOSPODARCZY,

dobrze wychowany i posiadający szczerą chęć do pracy. Wiadomość w Redakcyi „Roll“.

(561-3-2)

(519) **CEMENT PORTLAND** (10-5)

Angielskich i Niemieckich fabryk, krajowych Grodzlec i Wysoka, Cegła ogniotrwała i Gilinka angielska Ramsay'a i krajowa, zawsze na składzie w Kantorze firmy:

Z. A. KRAJEWSKI

Bieleńska Nr. 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr. 28.

Student Uniwersytetu

poszukuje lekcji lub korepetycji. Wiadomość w Redakcyi „Roll“.

(617-6-6)

APTEKA WENDY i WIOROGORSKIEGO

45. Krakowskie-Przedmieście 45.

wyrabia Wina Lecznicze: Chinowe, Chinowo-Rabarbarowe, Rabarbarowe, z Cascara Sagrada, Koka, Pepsynowe, Peptonowe, Genejanowe, Kondurangowe i inne.

(425-20-7)

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu.

(52-52-45)

S. BARANOWSKI i S-KA

Mazowiecka Nr. 1

Handel Win, Delikatesów i Towarów Kolonialnych

przy Handlu pokoje gościnne.

gdzie wydają się Śniadania i Kolacje à la Carte. (549-3-3)

OGŁOSZENIA.

**Główny Skład Dywanów
Gielżyńskiego Piotra.**

Otrzymał znaczny transport Franek białych i creme, — powiększył dział meblowy: Utrechty lamane, Plusze, Velvety oraz największy wybór Dywanów oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-42)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH

W. POMORSKIEJ

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — parter. (477-26-9)

**Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego**

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych.

(70-52-42)

**ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY
H. ROSŁONIEWSKIEGO**

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakresie tapicerski wchodzące.

(394-52-17)

Starzyński Wiktor, obrońca Sądowy, przeprowadził się na Kapitulną Nr. 6, 1-sze piętro, front.

(521-10-5)

Warszawa
K. Olechowicz.
Królewska
Nr. 17.
Fabryka
Smarowideł do wozów
i Oliwy do Maszyn.

158—45—36

Farby olejne, Laktery, Zaprawy do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.

WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,
Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6-jej po poł. Specjalność: wstawianie sztucznych zębów.

(520-24-5)

PAWEŁ KOŁODZIEJSKI I S^{KA}

Nowy-Świat Nr. 51
róg Wareckiej

poleca:

oprócz wyrobów wszelkich fabryk tak russkich jak miejscowych, nowe papierosy fabryki „Noblesse“: „Dzielne“ 30 kop., „Dobre“ 60 kop., „Wyborne“, „Renoma“, „Desser“, „A“, „B“, „C“, „D“ i „Kawalerskie“ à 1 rs., oraz Tytonie tureckie Noblesse od rs. 1.44 do rs. 15 za funt, przytem tytoń „Dzielny“ à 48 kop., — Gilzy własnej firmy z prawdziwej bibułki „Abadie“, „Mais“ i białe z watą.
Panom Handlującym daje możliwie najdogodniejsze warunki.

Skład Hurtowy i Detaliczny
**WYROBÓW
TABACZNYCH**

435-10-8

Medal
Srebrny

Odnaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysławem w 1890 r.
MEDALEM SREBRNYM

Medal
Srebrny

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materyały francuzkie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta watowe	od rs. 26.
„ jesienne	25.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakletowe	26.
„ surdulowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
„ letnie	5.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.
Marynarki letnie rypowe	6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze
Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.
(198-40-33)

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalami

Siodlarza, JULIANA KLINGHOLZ

egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29.

**Od roku otworzony Zakład
Kamieniarsko-Rzeźbiarski**

z dobrym powodzeniem i dobrze procentujący, poszukuje wspólnika z kapitałem od 5,000 do 6,000 rubli. Bliższa wiadomość u Maxymilliana Turke, III-cia Aleja w Częstochowie. (540-3-3)

Koncesyonowane Biuro Prób, Tłumaczeń, Porady Prawnej
(i Korespondeney),

ALEKSANDRA OCHLEWSKIEGO,

Nr. 3. ulica Kapitulna Nr. 3.
Otwarte od godziny 7-ej rano do 8-ej wieczór. (497-16-8)

KASZEL i KATAR

natychmiast ustępują
po użyciu Dragés contre la toux i Płynu od kataru

Apteka Dworu J. C. K. Mości

F. DZIECHCIŃSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,
wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne Proszki na wszelkie

BÓLE GŁOWY.

ZIÓŁKA UNIWERSALNE
przeciw cierpieciom hemoroidalnym.

Zakład wyrobów Tapicerskich i Stolarskich

J. DZIEGIELEWSKIEGO

Nowy-Świat 52, w Warszawie.
(512) Poleca Meble gotowe i przyjmuje obstalunki. (12-6)

Najnowsza powieść W. hr. Łosia p t.:
„JĘDRZEK“
opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZŁOTY UL

Wybór Najlepszych Pierników
na Święta

Warszawa, Nowy-Świat 7,
jako i w sklepie na Niecałej Nr. 1
oraz
we wszystkich większych owocarniach.



WIELKI WYBÓR
WSZELKICH
Materyałów Rysunkowych i Malarskich

poleca

po cenach umiarkowanych

T. POPŁAWSKI

dawniej

I. BŁASZKOWSKI

Krakowskie-Przedmieście 24.

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne:
Iniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój garbarski, Świece stearynowe, Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wyłączna sprzedaż Świeczek choinkowych krajowych i zagranicznych — poleca

SKŁAD HURTOWY Walentego KRONENBERG

Żelazna Brama 6.

NA ŻĄDANIE CENNIKI.

561-10-1

Fabryka KUFRÓW, WALIZ I TOREB T. J. BREYMEYER WARSZAWA Królewska Nr. 1, róg Krak.-Przedm. Kalosze.
 POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO POKROJU, KONNIE JAZDY I POLOWANIA, PŁASZCZE KURTKI, PUGILARESY, PORT-MONETKI, WORECZKI, PORTCIAGARY, BERTRY, KAFETANY, Obwie Rógow,

552-12-3

509-52-6

PIWO BIELAWSKIE „ZDROWIA“

Oryginalne Piwo Pilzańskie „Kuracyjne“, z browaru mieszczańskiego (Bürgerliches Bräuhaus) w Pilźnie. Porter Rygski firmy Dr. Buengner, Waldschloessen w Rydze, oraz oryginalne Portery Angielskie, znanych firm A. Le Coq'a i Barclay'a, poleca:

Główny Skład Piwa i Porteru
istniejący od roku 1870

E. KOSTRZEWSKI I S^{KA}

w Warszawie, Miodowa 3.

Nabyć można w główniejszych handlach Win, restauracjach i składach wódek.

547-4-3

ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14.

Trumny, Suknie, Kapelusze i Wieńce w wielkim wyborze. Załatwia kompletne Pogrzeby.

J. WODCZYŃSKI.

577-6-1

FABRYKA

Wyrobow Srebrnych i Platerowanych JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoalnej Nr. 753 |16|

od 64 lat egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

MAGAZYNY ZNAJDUJĄ SIĘ:

W Warszawie przy ulicy *Senatorskiej* pod № 477 (17)—przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* № 442 (69).

W St. Petersburgu na Newskim Prospekie, w domu Ormiańskiej Cerkwi.

W Moskwie na Kuźnieckim moście w domu W-nej Terleckiej.

W Charkowie na ulicy Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki.

W Odessie na ul. Deribassowskiej dom W-go Sepieza.

W Wilnie w magazynie W-go Tad. Odyńca ulica Wielka 85.

W Tyflisie na ul. Dworcowej dom W-nej Jarolowej.

W Rydze na ul. Wapiennej w domu Towarzystwa „U1“.

W Kijowie na Kreszczatce w magazynie W-go Marcinczyka.

W Żytomierzu u W-go Rossi.

W Lublinie w magazynie W-go A. Marcinczyka.

W Kaliszu u W-go M. Landau.

W Konstantynopolu na Grande rue de Péra przy placu Tunelu.

W CZASIE JARMARKÓW:

W Niżnym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elzabetgradzie, Irbicie i t. d.

Otworzonym nadto został Specjalny Magazyn Wyrobów Srebrnych 84-ej próby firmy J. Fraget w Warszawie na Krakowskim-Przedmieściu.

318-8-8

FORTEPIANY

ratami sprzedaje, wynajmuje, zamieniam, reparacje, strojenia. Nowy-Swiat Nr. 56.
KĘDZIERSKI

Mundury, Szyniele, Bluzy dla Uczniów. Wielki wybór, ceny nizkie w Magazynie

KONSTANTEGO JAKIMOWICZA

ulica Miodowa Nr. 12, — wprost Sądu. (487 10-9)

Główny Skład Materyałów i Przyborów RYMARSKICH I SIODLARSKICH

Krakowskie-Przedmieście 64, (Resursa Obywatelska).

Posiada wielki wybór skór blankowych, 1 funt 45 kop. Skóry zagraniczne i krajowe, surowcowe russkie. Okucia do zaprzęgów, kufrów i toreb. Taśmy, płótna, drelichy, nici, szpagaty. Wołtki angielskie i russkie. Smarowidła i glazury. Baty i Szpicruty zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i częściowa. Ceny fabryczne nizkie. (532 12-4)

Zakłady jesienne i Garderobę Dziecinną
 poleca
FABRYKA TRYKOTÓW (Yersey)
E. PACE
 Ś-to Jerska Nr. 23 — w Warszawie.

KRAWIEC 358-52-14
 Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres krawiectwa wchodzące z własnego i powierzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze żądania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe Palta, Sak-palta, Surduty, Tużurki, Fraki, Zakłady, Marynarki, Spodnie, Kamizelki i t. p., takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszewkam podszewki, nieuję, reperuję, zmieniam aksamitne kołnierze, guziki i odprasowuję jak najakuratniej po cenach niskich, oraz wykonywam dokładne poprawki podług najświeższych żurnali na wszelkiej garderobie nieakuratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięteli J. W.W. i W.W. P.P. pozostaję z uszanowaniem — **M. CHMURCZYŃSKI**.
 Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

Miód Trojniak Pana Zagłoby,
 wystaly, czysty, smaczny i nie spirytusowany
 poleca i sprzedaje
MIODOSYTNIK
St. J. Ignatowicz.
 Ulica Widok Nr. 13.

Wiel duża koszula z blachy.

MARSZAŁKOWSKA
 № 129.
Skład
BIELIZNY
Billig
 W WARSZAWIE

472-10-6

BIELIZNA
MĘZKA I DAMSKA
 własnego wyrobu, z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.
 Ceny nizkie lecz stałe. Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.
 Firma istnieje od 1876 r.

Br. JABŁKOWSCY
 w Warszawie
 Hoża 14.
 Polecają:
 Chustki wełniane
 Płótna — Barchany
 Perkalo
 Hafty białe.

575-4-1

DOM BANKOWY
RADZISZEWSKI i S-ka
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

- OPERACYE KANTORU:
1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
 2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
 3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
 4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
 5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
 6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.

288-52-44

40 Krakowskie-Przedmieście 40
GEBETHNER i WOLFF
 NAJWIĘKSZY W KRAJU
Skład Fortepianów i Pianin
 Reprezentacja firmy: **Małcki** w Warszawie.

 Reprezentacja firmy: **Blüthner** w Lipsku.
Sprzedaż na raty.

437-26-9

Z powodu powiększenia się robót, zmuszony byłem przenieść mój
ZAKŁAD MECHANICZNY
 pod firmą
K. KOSIŃSKI
 z pod N-ru 11 pod Nr 22
 przy ul. Świętokrzyskiej (róg Mazowieckiej Nr. 2).
 Prowadzony z powiększonymi siłami, mój Zakład podejmuje się wykończyć wszelkie roboty mi powierzone, jakoto: reperacye maszyn do szycia i ponczoeh, wszelkie roboty dokładne mechaniczne i tokarskie, w najkrótszym czasie, po najniższych cenach.
 Nadto podejmuję się także reperacyi wszelkich maszyn drukarskich, litograficznych, oraz robót sznytowych, pras balansowych i t. p.

558-6-2

KALOSZE ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANUFAKTURY GUMOWEJ.
CERATY OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERATOWE.
GUMA I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.
 Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem proc.
SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH
H. MICHAŁSKI, Miodowa Nr. 19, w Warszawie.

576-13-1

MELODYKONY Paryzkie od rs. 75.
 Największy Wybór
Orgue-Melodykonów
 KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH
 z pierwszorzędných, paryzkich, niemieckich i amerykańskich fabryk, — w wszystkich modelach, odznaczających się siłą, szlachetnością tonu i trwałością.
 Kierunek artystyczny.
 Warszawa, 16 Mazowiecka.
HERMAN i GROSSMAN
 Skład Fortepianów i Pianin
Sprzedaż na raty.

557-6-2

Egzystujący od lat 10-ciu
MAGAZYN UBIORÓW MEZKICH K. POPIELEWSKIEGO
 przy ulicy Elektoralnej Nr. 10 (obok Szpitala Ś-go Ducha)
 znany z dokładnego wykończenia powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności. 542-4-2



SZEW C
 Damski, Męzki i Dziecinny
JÓZEF ŚWIĄTKOWSKI

w Warszawie, Bielańska Nr 9. (Hotel Paryzki).

Poleca obówie na każdy sezon.

Wszelkie obstalunki z prowincyi przyjmują się podług nadesłanych miar, lub też starego obówia, i takowe wysyłają się za zaliczeniem pocztowem.

Bielańska
 9. Hotel
 Paryzki.

CENY OBÓWIA:

Kamasze męzkie kute. . . od Rs. 6	Buciki damskie. od Rs. 5.—
Kamasze męzkie szyte 6	Buciki damskie zapinane na haki lub guziki „ 6.50
Kamasze męzkie z cienkich lekkich skór 7	Buciki damskie z cienkich lekkich skór 7.—
Buty gospodarskie i fabryczne. 15	Buciki damskie z cienkich lekkich skór, szyte, ozdobniejsze „ 8.—

Przytem poleca Buty Gospodarskie, dla Księży, Fabryczne i do Polowania.

533-6-2

STANIKI TRYKOTOWE

„JERSEY“

podług modeli francuzkich, jakoteż wielki wybór ubranek dzieciennych i

WOALKI

dla Dam, poleca sklep pod firmą

„MANUFATURA KRAJOWA“
 ulica Niecała Nr. 12.

CENY UMIARKOWANE.

MAGAZYN NOWOŚCI

„Au bon goût“

2

„JOANNA“

2

Nowo-Miodowa

Na nadchodzący sezon został zaopatrzony w wielki wybór gustownie ubranych Kapeluszy damskich, — najnowszych Woalek od 15 kop zaczawszy, — Koronkowych Fanszoników, Piszutek i Szali, — Włóczkowych Chustek-Pelerynek i Szali, — Halek barchanowych, welnianych i atlasowych, — Bluzek, Matynek i Szlawroków barchanowych i fanelowych, — Fartuszków najrozmaitszych, — Negliżyków od 30 kop. zaczawszy do eleganciejszych, wstążkami przybranych, — Pasmanteryj do przybiurania Sukien i Okryć, — Bon z piór, — Kryz Marya Stuart, — Crèpe-lisów i wielu innych artykułów w zakres damskiej toalety wchodzących. Przyjmują się obstalunki na Staniki trykotowe (Jersey), Okrycia, Zakiety i Suknie z własnych i powierzonych materiałów. (566-3-1)

HANDEL
W. I. KRIUKOWA

przeniesiony z Nowego-Swiatu Nr. 53

ZOSTAŁ OTWARTYM

na tejże ulicy pod Nr. 7.

Poleca Wina Krymskie białe i czerwone, stołowe i szampańskie, Kawior ziarnisty i prasowany, Marynaty z ryb, Ser, Kiełbasa, Sardynki, Kompoty, Konserwy, również Kolonialne i mączne towary po cenie bardzo umiarkowanej.

Tuszę sobie nadzieję, że Sz Konsumenci również i tutaj obdarzą swoim łaskawem zaufaniem, którem się cieszyłem w ciągu wielu lat.
 Z szacunkiem
 W. I. KRIUKOW.

(546-3-3)

W. I. KRIUKOW.

FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH
W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Swiat Nr. 49 dom J.W. Księcia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstalunki i reperacje po cenach niskich, najakuratniej się wykończają. (563-12-1)

Kalendarze JÓZEFA UNGRA na rok 1891.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy

Wydany obecnie Kalendarz na rok 1891, liczy 46 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne Ulgi w odbywaniu powinności wojskowej, z jakich korzystają kończący różne zakłady naukowe. Cena Kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

KALENDARZ DO ZRYWANIA

z kolorowym rysunkiem W. Szymanowskiego, cena kop. 35.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszły rubla jednego kop. 50 na powyższe cztery Kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, a rs. 2 kop. 50 na prowincyi czterech kopij dzieł sztuki. Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem.

Adres: **JÓZEF UNGER**, Warszawa, Nowolipki Nr. 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (571-3-1)

„BONITA“
 II NOWOŚĆ II
 Rs. 7.

Maszyny do szycia z podwójnym szwem, przewyższające w dobroci wszystkie dotąd znane.

SKŁAD GŁÓWNY

W KANTORZE

P. GRÜTZNER & Co

Mazowiecka Nr. 4.

530-15-4

ISTNIEJĄCA OD ROKU 1853

Fabryka Mydeł i Świec L. J. STENTZEL

Sprzedaż hurtowa i detaliczna
w domu przy ulicy Solnej № 14.

(442-6-f)

J. Miniewska (392-6-5)

w Warszawie, Królewska 27

SZKOŁA SZTUKI STOSOWANEJ t. j. rysunków, malowania na porcelanie, szkło atlasie, rzeźby, wypalania na drzewie, imitacji inkrustacji. Lekcje udzielane będą przez artystów i specyaliści. Ceny możliwie niskie. Kurs nauk rozpocznie się 1 Września. Zapisywać się można ciągle. Przyjmują się obywateli w tym zakresie

NIEZBĘDNE

dla wszelkich budowli.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyślę franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajduje się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: „EXSICCATOR“ niszczy grzybek drzewny raz na zawsze, — osusza wilgoć i zastępuje farbę olejną.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter

Warszawa, — Królewska 39. (87-52 50)

Egzystująca lat 17 w Warszawie

Fabryka ozdób Kościelnych i Salonowych K. KOWALSKIEGO

Nr. 3. Miodowa Nr. 3.

Wykonuje Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Feretrony, Cymboryse, Figury i wszystko to co wchodzi w zakres ozdób Kościelnych i Salonowych. Wykonane zaś przeze mnie roboty w Kościołach Warszawskich, jak również w wielu kościołach w Królestwie i Cesarstwie są dostatecznym świadectwem na mocę którego polecić się mogą Wielmożnym Księgom Proboszczom potrzebującym wyżej wspomnianych robót.

Z uszanowaniem **K. KOWALSKI.**

420-20-5

Miodowa 3.

FABRYKA Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystująca od r. 1856

Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwałe, sumiennie wykończonych, które po cenach umiarkowanych sprzedaje w **magazynach:**

Plac Teatralny Nr. 11

i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej. Kościelne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami: — na ostatnich trzech Medale Złote.

(59-26-17)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ech Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60, — komplet t. j. oba kursa razem rs. 2. Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7 1/2. Najnowszy Elementarz Polski z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. Najlepsza Metoda Angielska dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłać się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. Skład główny u Autora (Pl. v. Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie. (541-12-2)

PASY MISIONARSKIE czarne, białe, wełniane i jedwabne wyrabia w różnych gatunkach

T. STRAKACZ I SYN

fabryka galonów, taśm kościelnych i towarów szmuklerskich

Warszawa, Miodowa № 13. (502-3-3)

Zakład Wyrobów Koszykarskich

Szymona Czerniejewskiego

Ś NOWY-ŚWIAT 8.

oprócz gotowych Wózków dzieciennych, Kufrów, Żardinierok, Parawanów, Etażerek, Koszyków do papieru i t. d., przyjmuje wszelkie reperacje i zamówienia w zakres koszykarstwa wchodzące, wykonywa się akuratywnie na czas oznaczony. Ceny przystępne. (380-6-6)



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych oraz Bandaży,

F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bieleńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. (34-26-25)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO AKCYJNE

Dystylarni Parowej i Rektyfikacji Spirytusu

KELLER & C - nie

W PETERSBURGU.

Wyrabia wszelkie gatunki Żytniówek od 40 do 50% tylko z chemicznie czystego spirytusu, oczyszczonego aparatem Sawalli, wódki gorzkie i słodkie, Likiery nie ustępujące w swej dobroci zagranicznym, Araki, Koniaki oraz wszelkie Nalewki

Sklep i Skład Główny w WARSZAWIE Krakowskie-Przedmieście pod Nr. 87.

Filie: 1) u W-go Wróbel, Krakows -Przedm. № 25-2) u W-go Kozaklewicza, Marszałkowska № 147, róg Próznej-3) u W-go Szumilna w Lublinie-4) u W-go Rogójskiego w Piotrkowie 5) u M. Żołobowa w Płocku, — również dostać można wyroby firmy i w wielu innych handlach w Warszawie i Królestwie.

PP. Hurtownikom, oficerskim klubom, dla żołnierskich bufetów odstępuje się rabat od cen w cenniku ustanowionych.

528-4-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na I-em piętrze.

(461-20-12)

WŁASNA STOLARNIA
WŁASNA TAPICERNA

CENY NIZKIE.
MAGAZYN MEBLI

A. TARNOWSKI

Marszałkowska 114 — Złota 9.

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapiecerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. **Ceny niskie**, gdyż lokal niefron-
towy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-17)

FABRYKA POSADZEK

FORNIROWANYCH i DĘBOWYCH MASSIV

W. ROŚLAN

w Warszawie, Koszykowa Nr. 47.

POLECA POSADZKI W WYBOROWYCH GATUNKACH.
Ceny umiarkowane. (444-12-11)

Farby olejne, Zaprawy do podłóg, Pokost, Lakier, Świeca, Mydła, Pro-
szek Kajeny, Proszek Dalmacki w oryginalnym opa-
kowaniu 1/4 i 1/2 funt. Oleje i Smary poleca Skład

J. J. KOSIERADZKIEGO

ulica Ordynacka Nr. 12,

2-gi dom od Nowego-Świata. (404-10-8)

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

A. ŚWISTELNICKI

w Radomiu.

Wykonywa obstalunki z własnego jako też i powierzonego sobie
materiału po cenach możliwie niskich, podług najwiewszych
żurnali — oraz

Suknie dla wielbego Duchowienstwa

505-8-4

SZUFLA AMERYKAŃSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania
zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów
przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarko-
wych, z fabryki: **The Kilbourne & Jacobs Mfg. & Co w Columbus-
Ohio w Ameryce**, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwój-
nem, lub ze sankami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Belkowskiego, Gra-
niczna 9, w Warszawie. Szufłą tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Ra-
dzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe
rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu,
gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sypkiej, bezu-
żytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-2)

Kaftaniki Wezłkowo-Siatkowe.

Nagrodzone dyplomem uznania, i jako najzdrowsze, najtań-
sze i najpraktyczniejsze ze wszystkich dotąd znanych, zale-
cane są przez najznakomitszych higienistów w kraju i za-
granicą.

Cenniki i opisy wysyła gratis Specjalny Skład Bielizny

WŁADYSŁAWA STRAKACZ

WARSZAWA.

W znaczniejszych miastach poszukuje agentów.

SZKOŁA RZEMIOSŁ

Haliny z Leszczyńskich TOKARZEWSKIEJ
nagrodzona Srebrnym Medalem,

Szkolna Nr. 8.

Przyjmuje pensyonarki, uczy Kroju francuzkim systemem Wortha i La-
ferriere, Szycia, Modniarstwa, Krawatów, Haftów, Tkactwa, robót Włócz-
kowych, Introigatorstwa, Rysunku. Malowania na porcelanie, szkle, ma-
teryach, Malowania gobelinów, miniatur na kości słoniowej, heliominiatur,
retuszery, kolorowania fotografii, Wypalania na drzewie, Barbotiny,
Terracotty. Uzdolnione uczennice szkoły otrzymują roboty. Lekeye sztuki
t osowanej udzielają artyści: rzeźbiarz i malarz. (526-4-4)

W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

w PIOTRKOWIE Trybunalskim

EGZYSTUJĄCY OD 1862 ROKU

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach,
a mianowicie:

Samorodne wytrawne, beczka od Rs. 140 — 170.

Desorowe lepsze, pełne " " 180 — 300.

Wina lecznicze zna- } Maślacze ciężkie, tłuste, butelka
ne ze swej skuteczno- } 3,00 — 8,00.

ści i zalecane przez } Stare Tokaje z roku 1811, 1830,
doktorów } 1866, butelka 10,00—25,00.

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i butel-
kach.

Również utrzymuje i poleca: **Wina Ruskie, Fran-
cuzkie, Reńskie, Szampańskie, Hiszpańskie, Młode
stare, Araki, Rumy i Konjaki oryginalne, firmy Mar-
tell, po cenach przystępnych.**

Cenniki i próby wina gratis i franco. Handlu-
jącym rabat. (498-12-2)

Wina wysyła się za zaliczeniem: franco Warszawa.

Salon Artystyczny

Artystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych

w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, por-
trety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane,
monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, re-
stauracye obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostar-
cza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej
i stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace zamówione
w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio
przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Ar-
tystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy,
rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56.

(234-26-15)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI

Dzika 45. **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;
MURUJE GROBY

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.

489-26-13

POLSKI SKŁAD NICI

i Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży

tylko na ulicy hr. Berga № 11

w Warszawie.

Posiada znaczny zapas Pończoch w najwiewszych kolorach i deseniach
Skarpetek, Kamaszy męskich, damskich i dziecięcych, Kamizelek, Chu-
stek, Halek i Koszulek tak ciepłych jak i siatkowych. Wszystko, obok
najlepszych gatunków, odznacza się cenami najprzystępniejszymi,

Koszulki Wioślarskie i dla Pp. Cyklistów.

399-12-5

„Pierwszy Specyjalny Magazyn Firanek“

w Warszawie **F. BUKOWSKI i S^{KA}** Wierzbowa N. 1

POLECA:

Firanki łokciowe, białe i crème, po kop. 19, 22, 25, 30, 35, 40, 45, 50 i wyżej.

Firanki odpasowane, białe i crème, długości $5\frac{3}{4}$, szerokości $1\frac{7}{8}$ łokcia, po rs. 2.50, 2.90, 4.30, 4.50, 5.00 i 5.50 za parę.

Firanki odpasowane, białe i crème, dług. $6\frac{1}{4}$, szerok. $2\frac{1}{4}$ łokcia, po rs. 6.00, 6.50, 7.00, 7.50, 8.00, 8.50, 9.00, 9.50 za parę.

Firanki odpasowane, białe i crème, w bogatych deseniach, od rs. 10 do 35.
Paryzkie Vitrage i Story nadeszły

W WIELKIM WYBORZE.

CENY STAŁE.

514-13-3

PRZECIW FAŁSZERZOM.

W sprawie nietylko własnej, ale mając na celu dobro Szanownej Publiczności w Warszawie i naszych łaskawych Odbiorców na prowincyi, ostrzegamy o podrabianiu wyrobów

PATENTOWANEJ FABRYKI LAKIERÓW I FARB OLEJNYCH

pod firmą

J. A. KRAUSSE,

od lat 50-ciu egzystującej

w Warszawie, przy ul. Bonifraterskiej Nr. 9.

Niegodziwy ten objaw konkurencyi jest nazbyt krzyzącym, gdyż fałszerze podrabiają nietylko wszystkie cechy wyrobów, jako to: **Etykiety, Medale** otrzymane na wystawach, ale nawet **nazwisko naszej firmy**, tak że wielu nieświadomych, podrabiane, najlichsze wyroby biorą za nasze, znane powszechnie **najlepsze, trwałe i praktyczne**.

Fałszerze w bezczelności swej korzystają z naszego dobrego imienia, zdobytego w ciągu pół wieku, uczciwą pracą i najlepszym wyrobem.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od takiego podejścia, przeciw fałszerzom przedsięwzięliśmy właściwe środki, między innymi, jako zabezpieczenie od fałszowania, wprowadziliśmy **nową Cechę stempla firmowego**, tak iż nad etykietą papierową, będącą na każdej flasce z **Farbą olejną i Lakierem** naszego wyrobu, umieściliśmy **złoty stempel firmowy**, następującej treści:

**PATENTOWANA
NAGRODZONA MEDALAMI**

FABRYKA

J. A. KRAUSSE.

Zapobiegając również od fałszowania naszej

MASSY WOSKOWEJ

do froterowania podłóg i posadzek, zmuszeni zostaliśmy zmienić opakowanie tejże **MASSY**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, — **nowe blaszane**, z firmą litografowaną na tychże, z banderolą i obwolutą, z przepisem użycia.

Massy woskowe nasze są w 8-miu kolorach i w doskonałości wyrobu przewyższają wszystkie inne znane.

Możemy śmiało powiedzieć, że zabezpieczając wyrób nasz od fałszowania i naśladowców, uczyniliśmy to nietylko dla dobra własnego, ale i dla dobra Szanownych naszych Klientów, którym fałszerze podstępnie podsuwają najlichszy wyrób — za nasz jakoby, narażając kupujących na stratę pieniędzy, czasu i zeszpecenie podłogi. Prosimy więc najusilniej Szanowny Ogół, dla wspólnego dobra, o baczne zwracanie uwagi na nasze opakowanie i cechy naszej firmy.

1-1-319

J. A. KRAUSSE.

WINA KRYMSKIE naturalne do Mszy Świętej
garniec od rs. 1 kop. 50.
poleca
SKŁAD WIN
Piotra Kazaziana
Nowy Świat 69. 539-10-3

MIODOSYTANIA
K. MIESZKOWSKIEGO
27. Nowy-Świat 27.
(536-10-4)
poleca
Młody stare, czyste, w różnych gatunkach—Wina owocowe
Octy miodowe — Pierniki różne — Patokę i Wosk.
W specjalnie urządzonej pokoju przy sklepie
sprzedaje na lampki od 7-miu kop.

OSTRZEŻENIE.
Ponieważ w niektórych magazynach lakoce tureckie
jak:
CHAŁWA, SORBETY I RACHAT-ŁOKUM
nierównie gorsze pod względem dobroci, sprzedawane są za
wyroby naszej fabryki, — przeto upraszamy Szanowną Pu-
bliczność, aby raczyła przy zakupach żądać wyraźnie
wyróbów z naszą firmą: „**FUKI I PRIKO**“
pomieszczone na każdym opakowaniu; wyróbów zaś nie po-
siadających firmy tej — nie uważać za nasze.
Fabryka i Kantor przy ulicy Widok Nr. 22.
Z uszanowaniem **FUKI I PRIKO.** 560-6-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1886. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**
DYPLOM UZNANIA. MAGAZYN MEBLI
ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW
w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.
Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (551-13-3)

УТВЕР. ДЕПАР. ТОРГ. И МАНУФ. ДА № 7411

И.С. М.
ВАРШАВА

MARKA FABRYCZNA

И.СТУЧКАЙСКИЙ
ВЪ ВАРШАВѢ

ИНДИГО-КАРМИНЪ
ФАБРИКИ
И.СТУЧКАЙСКАГО
ВЪ ВАРШАВѢ
Крохмальная №1016(3)

INDYGO KARMIN
CZYLI CZYSTY WYCIĄG
Z INDYGO
Z FABRYKI
J. STUCZKAJSKIEGO
W WARSZAWIE
KROCHMALNA №1016 (3)

ЗАТ.В. ДЕПАРТ. ПР.ЗЕМ. І HANDBL. ЗА № 7411

ЗНАКЪ ФАБРИЧНЫЙ



Zawiadomienie
Z FABRYKI

Indygo-Karminu i Farbek do Bielizny
JANA STUCZKAJSKIEGO

zaszczyconej listem pochwalnym na Wystawie w Moskwie
w 1865 roku,
W WARSZAWIE
ulica Krochmalna № 3 (1016)

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że pojawiły się fabrykaty fałszywe z moją Marką i etykietą, wprowadzające w błąd moją Klientelę, co psuje moją dobrą opinię, ustaloną już od lat 40-tu. Zatem upraszam Szanowną Publiczność i Kundmanów o baczne zwracanie uwagi na dokładność Marki, etykiety i dobroć towaru. A dla uniknięcia nadal oszustwa najlepiej nabywać takowy w firmach mających już ustaloną renomę, które nie narażają swoich Kundmanów na zawód, wprowadzeniem ich w błąd. Ja zaś fałszerzy, jeżeliby nadal chcieli podrabiać moją Markę, sądownie poszukiwać będę.

544-3-3

MARKA FABRYCZNA

И.СТУЧКАЙСКИЙ
ВЪ ВАРШАВѢ

Koncesjonowane przez władze lekarskie

Dla kaszlących i osłabionych

EKSTRAKT i KARMELKI



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. 524-10-5

Nagrodzone na Wystaw. Hygienicznolekarsk.

Dla kaszlących i osłabionych

MAGAZYN FUTER JAKOBA PAWEŁEK

w Warszawie, ul. Czysta Nr. 6,

ma zaszczyt powiadomić Szanowną Publiczność i Łaskawą Klientelę, iż interes swój, prowadzony od lat kilku przy tejże ulicy, na obecny sezon zaopatrzył w znaczny wybór **Mufek, Kołtery, Czapek męskich i damskich, Obłozń i t. p.**
Poleca, **JAKO SPECYALNOŚĆ, Rotundy i Wierzchy** do futer dla Pań i Panów, wykonywane podług ostatnich żurnali Angielskich, Francuzkich i Wiedeńskich. (508—8—5)

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego.
Zakład Pogrzebowy **NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kosturny żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacje i balsamowanie zwłok.
W. ŚWIEJKOWSKIEGO Senatorska 32
wprost Kościoła Ś-go Antoniego.
504—16—7

Nr. 18. Erywańska Nr. 18, róg Marszałkowskiej, Nr. 18.

Firma egzystuje od r. 1853.



Firma egzystuje od r. 1853.

NOWO-OTWORZONY SKŁAD GŁÓWNY

WIN KRYMSKICH: STOŁOWYCH, BIAŁYCH, CZERWONYCH I SZAMPAŃSKICH

Z WINNIC

J. M. CHRISTOFOROWA I S-KI

na południowym brzegu Krymu, posiada asortyment tychże Win, w cenach od 60 kop. do 3 rs. butelka. — Opakowanie po cenie kosztu. — Cenniki na żądanie wysyła się franco — PP. Handlującym odstępować się odpowiedni rabat. — Dla gubernii Kieleckiej wyłączna sprzedaż u p. J. Anderszewskiego w Kielcach. — W Lublinie u p. R. Ordyńca, dawniej W. Nowickiego.



SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWSKIEJ FABRYKI LAMP

R. DITMAR

Warszawa, Trębacka 4

POLECA

NA NADCHODZĄCY SEZON

LAMPY

najróżnorodniejszych i najnowszych fasonów, od zupełnie skromnych aż do najwykwintniejszych — oraz

WYROBY METALOWE I MAJOLIKOWE,

artystycznie wykończone, w wielkim wyborze.

Warszawa, Trębacka Nr. 4, dom Tow. Akc. K. Scheibler.

570-3-1

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej

Telefonu Nr. 505,

poleca Octy w różnych gatunkach, **najzdrowsze, najtańsze, najlepsze i najodpowiedniejsze** do konserw, marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-11)

Pół ceny za kursa rzemiosł

jeszcze raz na prośby wielu niezamożnych osób.

Żeńska Szkoła Rzemiosł Jadwigi Przewońskiej

Niecała Nr. 10,

nagrodzona medalem za najstaranniejsze wykłady rzemiosł i najzgrubniejszy krój.

Znakomity wykład Intraligatorstwa galanteryjnego pod kierunkiem Administratorki zagranicznej fabryki wyłącznie w tej Szkole. (531-6-4)

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI

Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.



301-52 26

408-10-6
S. PRZEZDZIECKI

Wybór
materiałów.
Ceny
umiarkowane.

Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.
SPECYALNY MAGAZYN
UBIORÓW DZIECIENNYCH
Mundury, Sznele i Bluzy dla uczniów.
Kotzebue Nr. 2, róg Wierzbowej.

J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-46)

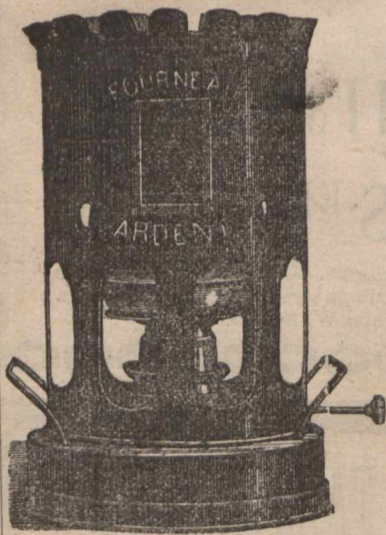
Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe od Rs. 16.—
Garnitury marynar. 13.—
Spodnie 3.50
Palta jesienne 12.—
Szlafroki 10.—
Garnitury frakowe 25.—
„ surdutowe 25.—
„ zakietowe 20.—
Burki Sławuckie 18.—

Ceny o 10% niższe.



SKŁAD ORYGINALNYCH
Belgijskich lamp bezpieczeństwa (inexplosibles)
Systemu SEPULCHRE
w Liège (Belgia)
w Warszawie — Nowy-Swiat Nr. 37.

poleca Lampy bezpieczeństwa, stołowe, salonowe, biurkowe i do każdego użytku od rs. 1 kop. 50.— Kucharki naftowe do gotowania i ogrzewania naftą, (Fourneaux Ardent) patentowane w Rosyji, zużywające małą ilość nafty i nie wydające swąd, kopcii ani dymu, od rs. 5 kop. 40.—
Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 37.

24

Ceny o 10% niższe.

10
8

WYROKI sądowe i egzekucję tychże przyjmują i dają zaliczenia.
Wiadomość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie

T. OTWINOWSKIEGO

przeniesione z Nowego-Swiata na ul. Foksal Nr. 10.

754

6-2

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

KONARZEWSKIEGO, S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Środki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemyśle. (516-41 6)

Specjalna Fabryka i Magazyn Bielizny == Skład Płótna i Towarów Białych

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy Świętokrzyskiej.

Koszule męskie i damskie.
Kołnierzyki i Mankiety.
Kalesony i Koszule nocne.
Kaftany i Spódnice damskie.
Chustki do nosa i na szyję.
Ręczniki i Prześcieradła.
Krawaty i Spinki.
Szelki i Podwiązki.
Skarpetki i Pończochy.

Wszelkie zamówienia wykonują się starannie i szybko. — Wysyłka uskutecznia się za przekazem pocztowym lub kolejowym. — **Towar wyborowy.** — **Ceny stałe, możliwie niskie.**

„Najlepszy krój koszul męzkich.“

Kaftaniki i Kalesony trykotowe, bawełniane i fil d'écosse, wełniane i jedwabne.
Kaftaniki z „Crêpe de Santé“.
Bielizna stołowa biała i kolor.
Płótna, Cretony krajowe i zagraniczne.
Barchany białe.
Flanela biała i pasowa.

523-6-8

Treść numeru: Antysemitizm jako wyraz czasu. — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. c.) — Listy z Galicji. Ll. przez Rolarza. — Rezydent „Pana brata“ napisał Wincenty hr. Łoś (d. c.) — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z Catego Świata, przez E. Jerzykę. — Judaica. (Żydzki w aptekarstwie). — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odzinku: Baranek — Fajn-Kepele vel Aron Lubliner (humoreska) przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Доволено Цензурою. — Варшава 10 Октября 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)